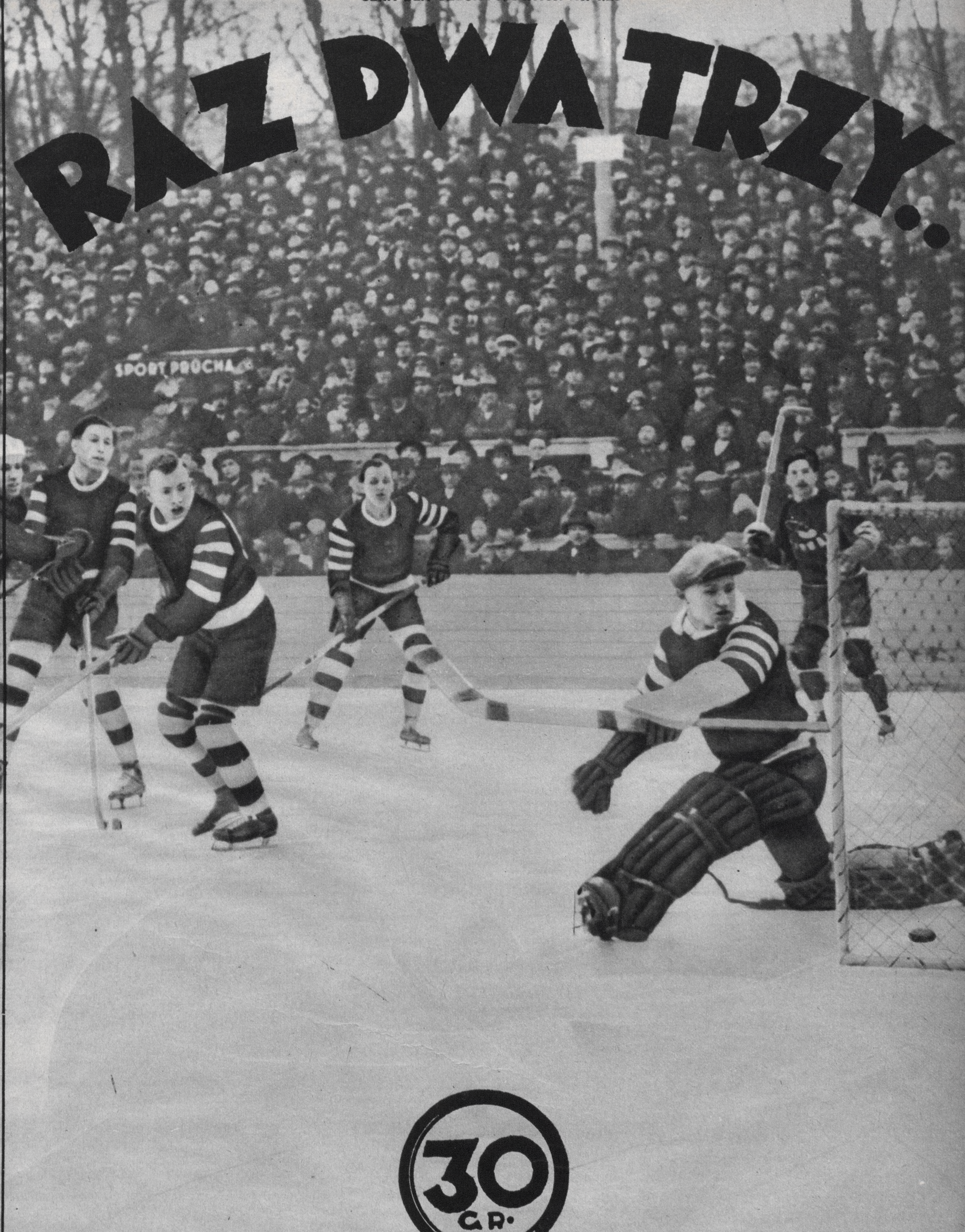
ROK III. WTOREK 28 LUTEGO 1933. Nr. 9 (98).
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



30 GR.

SIEDZI!!

Fragment z meczu hokejowego o mistrzostwo świata w Pradze między Kanadą a Niemcami 5:0, gdy Kanadyjczycy zdobywają pierwszą bramkę.

Mistrzostwo Wysokich Tatr w polskich rękach.

Westerów, 25 lutego. Ożywione stosunki między narciarzami polskimi a czeskimi znalazły wyraz w gościnie narciarzy *w Westerowie*, gdzie zorganizowano doroczne *mistrzostwa Wysokich Tatr*.

Już pierwszy dzień zawodów przyniósł Polakom sukcesy, gdyż strajkujący w biegu 18 km. *Stanisław Marusarz* zwyciężył w czasie 1:35:30, 2) Bergheier, (Karpatenverein) 1:39:18, 3) Roland, 4) *Andrzej Marusarz*, 5) Roth, 6) Heinn, 7) Braeth (HDW).

W drugiej klasie kolejność miejsc była następująca: 1) *Słowiński* (Strzelec Zakopane) 1:36, 2) *Nowacki* (Wisła), 3) Sołtys (Graz), 4) *Stopka*, 5) Michalek (Graz), w drugiej klasie senjorów wygrał *Kaz. Schiele* w czasie 2:01, w trzeciej klasie senjorów *Bednarski* 1:57.

W sobotę rozegrano bieg sztafetowy na trasie 3×8 km. I w tym biegu narciarze polscy okazali się znacznie lepsi od konkurencji zagranicznej, gdyż dwie sztafety polskie zajęły *dwa pierwsze miejsca*.

Zwyciężyła sztafeta w składzie: *Andrzej Marusarz, Stanisław Marusarz i Słowiński* w czasie 2:17:56, 2) *Polska* w składzie Nowacki, Schiele i Stopka 2:20:27, 3) *HDW* w składzie Roth, Heim i Bergheier 2:21:02, 4) *Svaz Wysokie Tatry*.

W biegu pań odniosła pełny sukces eksmistrzyni Polski *p. Ela Ziętkiewiczowa*, wygrywając bieg na trasie 8 km., w II klasie zwyciężyła dr. Heinz Klara.

Także i bieg zjazdowy rozegrany na lesistej trasie długości 2.5 km. przyniósł same sukcesy Polakom. W biegu tym zwyciężył *St. Marusarz* w czasie 4:34, 2) Möhwald (HDW), 3) Braeth (HDW), 4) *Marusarz Andrzej*, 5) Roland (HDW).

St. Marusarz mistrzem Wysokich Tatr

Westerów, 26 lutego (tel.). W niedzielę 26 bm. jako w ostatnim dniu mistrzostw narciarskich Wysokich Tatr odbył się konkurs skoków do kombinacji. W konkurencji tej zostało skwalifikowanych 10 zawodników.

Pierwsze miejsce zajął *Marusarz Stanisław* (S. W. P. T. T.) mający skoki 41 i 44 m. notę 218,1. 2) Marusarz Andrzej (S. W. P. T. T.) skoki 39 i 41 m. nota 210,3, 3) Braeth (HDW) skoki 33 i 33, nota 186,9, 4) Słowiński (Strzelec) skoki 30 i 31 nota 164, 5) Roland (HDW) skoki 28 i 29 nota 156.

Ponadto odbył się *konkurs skoków otwartych*, w którym startowało 12 zawodników. W konkurencji tej również *pierwsze miejsce zajął Marusarz Stanisław* mając skoki 51 i 54, uzyskując *rekord skoczni* i notę 224.

Na drugiem miejscu znalazł się *Braeth* (HDW) skoki 42 i 47 nota 199,6, 3) Roland skoki 27 i 31 nota 148,7, 4) *Marusarz Andrzej* skoki 53 z upadkiem i 57 z upadkiem nota 104, 5) Möhwald (HDW) skoki 55 z upadkiem i 56 z upadkiem nota 76.

Poza konkursem skoczył Marusarz Stanisław 61 m. z upadkiem.

W wyniku biegu na 18 km., biegu zjazdowego oraz skoków, którego konkurencje składały się na mistrzostwo Wysokich Tatr *pierwsze miejsce zdobył Marusarz Stanisław* z notą 698,1 drugie miejsce *Marusarz Andrzej* 662,7, 3) *Słowiński* 596,9, 4) Roland (HDW) 589, 5) Braeth (HDW) 570,3.

Narciarskie mistrzostwa Wilna.

Wilno, 26 lutego. Tegoroczne mistrzostwa narciarskie na Wileńszczyźnie miały się odbyć jako konkurencja międzynarodowa. W ostatniej jednak chwili zrezygnowali z przyjazdu do Wilna narciarze łotewscy, a przybyło tylko pięciu narciarzy zakopiańskich: Lorek, Marduła, Gabryś, Bursa i Dawidek, ponadto przybyło dwóch Gdańszczan z AZS, Wojna i Kraszewski.

Zawody rozpoczęły się w piątek biegiem na 30 kilometrów. Bieg odbywał się w b. trudnych warunkach atmosferycznych. Na starcie zgromadziło się 10 zawodników, zwyciężył zaś *Wojna* w czasie 2;06.39, 2) Łabudź (Ognisko Wilno) 3:07.42, 3) Karbowniczek (1 p. p. leg.) 3:14.25.

W drugim dniu zawodów przy wspaniałej pogodzie słonecznej odbył się bieg na 18 km. z udziałem 5 zawodników z Zakopanego. Trasa biegła przez malownicze wzgórza Rowów Sapieżyńskich. Zainteresowanie zawodami było *ogromne*.

W punktacji ogólnej najlepszy czas uzyskał *Dawidek* (SNPTT) 1:25.02, 2) Marduła (Sokół Zakopane) 1:27, 3) Wojna (AZS Gdańsk) 1:28.40, 4) Lorek (Zakopane) 1:28.52, 5) Łabudź 1:28.55, 6) Bursa (Sokół Zakopane) 1:30.09, 7) Gabryś (Zakopane) 1:30.21, 8) Stankiewicz (AZS Wilno) 1:30.54.

W biegu złożonym osiągnięto nast. wyniki: 1) *Dawidek* 230 pkt., 2) Marduła 229.5 pkt., 3) Lorek 220.5 pkt., 4) Bursa 213 pkt., 5) Gabryś 213 pkt., 6) Stankiewicz 210 p.

W otwartym biegu na 18 km. najlepszy czas uzyskał Wojna 1:28.40, 2) Łabudź 1:28.55, 3) Parkiewicz (1 p. p. leg.) 1:53, 4) Moszkowski (1 p. p. leg.). W biegu brało udział 30 zawodników. Nadmienić należy, że mistrzostwo klubów wileńskich w biegu na 30 km. i na 18 km. zdobył *Łabudź*.

Lorek (SNPTT) mistrzem Wilna.

Wilno, 26 lutego. (tel.) W ostatnim dniu zawodów o mistrzostwo Wilna z udziałem zawodników zakopiańskich i gdańskich, odbyły się biegi juniorów, pań i młodzieży szkolnej, oraz *konkurs skoków do kombinacji i otwarty*.

W biegu juniorów zwyciężył na trasie 8 km. *Zglewicz* (Ognisko Wilno) 42:53 przed Bychowcem (Ognisko) 44:51, 3) Kardyż 46:52.

W biegu młodzieży szkolnej na tej samej trasie, najlepszy czas uzyskał *Perłowski* (Gimn. Adama Mickiewicza) 42:21, 2) Aleksandrowicz, 3) Stardzików. Startowało 25 zawodników.

W biegu pań mistrzostwo Wilna zdobyła *Ławrynowiczówna* (Ognisko) 53:03 przed Lewinówną (Ognisko) 51:35 i Wolkowiczówną (AZS Wilno).

W biegu złożonym, zakopiańczycy zajęli pierwsze miejsce. Zwyciężył *Lorek* (SNPTT) 437.50 pkt., 2) Marduła (Sokół Zakopane) 435.30 pkt., 3) Dawidek (SNPTT Zakopane) 426.10 pkt. Pierwszym z Wilnian był *Stankiewicz* (AZS), który w ogólnej punktacji zajął szóste miejsce 371.70 pkt., siódme miejsce przypadło Wójcickiemu (1 p. p. leg.) 356.90 pkt. Zeszłoroczny mistrz Wilna Hermanowicz (Ognisko) zajął dopiero ósme miejsce.

W otwartym konkursie skoków, który ściągnął pod skocznię Antokolską tłumy widzów, zwyciężył, jak było do przewidzenia, *Lorek*, mając skoki 25.5 m. i 21 m., nota 209.20, 2) Dawidek (Zakopane) 24.5 i 20.5, nota 198.10, 3) Marduła (Sokół Zakopane) 22 i 21 m., nota 193.30.

Pierwszym z Wilnian był *Łakman* (Ognisko) 19 i 19.5 m., nota 171.50. Zajął on *piąte miejsce* w ogólnej punktacji.

Najdłuższy skok uzyskał Lorek 26 m. Zainteresowanie zawodami ogromne. Wieczorem w cukierni Strala odbyło się rozdanie nagród. Do zawodników przemówił wiceprezes okręgowego Zw. Narc. insp. Leon Izydorczyk.

Wowkowicz (Czarni, Lwów) mistrzem narciarskim Szczawnicy.

Szczawnica, 26 luty (tel. wł.) W dniach 25 i 26 bm. odbyły się drugie doroczne zawody narciarskie o mistrzostwo Szczawnicy, organizowane przez tutejszy komitet imprez sportowych. Na zawody te złożyły się biegi na 15 i 8 km oraz konkurs skoków otwartych i do kombinacji. Wynik biegu był następujący:

Bieg 15 km 1) *Skupień* (SNTT Zakopane) 57:02, 2) Wowkonowicz (Czarni Lwów) 58:27, 3) Krzystyniak (Wisła Nowy Targ) 1;03;24, 4) Chowaniec (Wisła Nowy Targ) 1;04;06, 5) Bigosz (Wisła Zakopane) 1;05;15. 6) Szerszeń (Strzelec) 1;05;15.

Bieg 8 km: 1) *Walczak* (Wisła Zakopane) 41;54, 2) Trzebunia (Wisła Zakopane) 41;54, 3) Bobowski (Wisła Zakopane) 42;34, 4) Gut-Szczerba (Wisła Zakopane) 42;38, 5) Zachwieja (Wisła Szczawnica) 44;28.

W drugim dniu zawodów odbyły się *skoki na skoczni na Jarmucie*. Sprzyjająca pogoda i dobre warunki śnieżne ściągnęły *liczne rzesze sportowców oraz ludności miejscowej*. Zeszłoroczny rekord skoczni, wynoszący 36 m. pobity został przez mistrza Polski *Łuszczka* (Wisła Zakopane), którego najdłuższy skok wynosił 39 m. Pozatem *Kolesar* (Wisła Zakopane) osiągnął 43 m. jednakowoż z upadkiem.

Wynik kombinacji był następujący: 1) mistrz Szczawnicy *Wowkonowicz* 410.40, p. 2) Krzystyniak 384.90, 3) Gąsienica (Wisła Zakopane) 371,10, 4) Bryniczka (Wisła Nowy Targ) 365,01. 5) Miszczak (Strzelec Zakopane) 344,70, 6) Bigosz 286,20.

W konkurencji otwartej skoków: 1) *Gut-Szczerba* skoki 35 i 37 m. — 204, 80, 2) Gąsienica 34 i 34 — 203.06, 3) Łuszczek 39 i 42 z upadkiem, — 179,30, 4) Bryniczka 28 i 32 — 178,90 5) Kolesar 33 z upadkiem i 38½ — 175,40.

W skokach juniorów 11-letni *Pitoniak* (Szczawnica) osiągnął 22 m. zaś 10-letni Wójcikiewicz (Szczawnica) 21 m.

Mistrzostwa narciarskie krajów północnych.

Oslo, 26 lutego. W sobotę rozegrano na terenach w pobliżu słynnej skoczni Holmenkollen bieg narciarski o mistrzostwo Norwegji na trasie 17 km. Pierwsze miejsce zajął *Rustadstuen* w czasie 1:24.03, 2) Bergendahl 1:25.40, 3) O. Lian 1:25.47, 4) Chr. Hovde 1:25.59.

W piątek rozegrano bieg na trasie 30 km., przyczem pierwsze miejsce zajął *Sigurd Vestad* w czasie 1:55.06, 2) Rustadstuen 1:57.06, 3) A. Ryar, 4) Ingelsrud, 5) Sevre 6) Muruaasen.

Stockholm, 26 lutego (tel. wł.) W Boden rozpoczęły się zawody narciarskie o mistrzostwo Szwecji biegiem na 50 km, do którego stanęło 60-ciu zawodników. Bieg odbywał się przy 25° mrozu. Zwyciężył *John Lindgren* w czasie 4:39,21 przed swoim bratem Ivanem 4,40,38. Faworyt Utterström złamał dwukrotnie nartę.

Helsingfors, 26 lutego (tel.). W miejscowości *Kuopio* rozpoczęły się w niedzielę zawody narciarskie o mistrzostwo Finlandji biegiem na 5 km Zwyciężył *Liikanen* w czasie 33:23,7 przed Paananenem 34:02,6 i Huuponen 34:43,1.

Mistrzostwa narciarskie Niemiec.

Freudenstadt-Baiersbronn, 26 lutego. W ub. piątek rozpoczęły się zawody narciarskie o mistrzostwo Niemiec biegiem na 18 km. Wskutek niepogody zawody musiano przełożyć z pierwotnie wyznaczonej, gdyż brak było śniegu. Startowało 140 zawodników, między nimi *70-letni Norweg Blankvantsbraaten*, który od lat mieszka w Niemczech.

Pierwsze miejsce zajął *Leupold* (Wrocław) 1:20.52, 2) Walter Motz (Monachjum) 1:23.15, 3) J. Ponn. Leupold sklasyfikował się również jako pierwszy do biegu złożonego, mając notę 360 p., podczas gdy Motz ma zaledwie 339.75 pk.

W sobotę rozegrano *bieg sztafetowy na trasie 40 km*. Startowało 21 drużyn, w tem 8 wojskowych. Pierwsze miejsce zajęła *sztafeta bawarska* w składzie: Ponn, Bogner, Däuber, Motz i Hagn w czasie 2:34.29. W kategorji wojskowych zwyciężył okręg VI w czasie 2:48.08.

Freudenstadt, 26 lutego. (tel.) W niedzielę zakończyły się zawody narciarskie o mistrzostwo Niemiec, rozegrane we Freudenstadt w Czarnym Lesie. Tytuł mistrza zdobył *Max Fischer*, który uzyskał notę 608.75, drugie miejsce zajął *Gustaw Mueller* z notą 599.45, 3) Gaiser nota 587.20. Zwycięstwo Fischera przyszło dość niespodziewanie. Faworyci zostali zepchnięci na dalsze miejsca, jedni z powodu złych wyników biegu, drudzy wskutek niepowodzeń w skokach. Fischer zawdzięcza tytuł najlepszym wynikom przeciętnym.

W skokach do kombinacji zwyciężył *Recknagel*, który uzyskał notę 318.1 i długości skoków 50.5, 53.5, 57, 2) Alfred Stoll nota 315.3, skoki 61.5, 57, 56, 3) Kratzer nota 315.2, skoki 52, 53.5, 53.5.

Raymond utrwala swą opinję doskonałego skoczka.

Ponte di Legno, 26 lutego (tel. wł.) W wielkim konkursie skoków na skoczni Letorio triumfowali zawodnicy szwajcarscy, którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca. Zwyciężył *Marcel Raymond*, który uzyskał notę 335.5 i osiągnął skoki 70, 71, 71, 2)2 Laseur nota 319, 3) Giovanoni (St. Moritz) nota 304,2. Poza konkursem Raymond wykonał wspaniały skok ustany, długości 75 m, będący rekordem skoczni.

—0—

Międzynar. zawody narciarskie o puhar Beskidów.

Bielsko, 26 lutego (tel.). W niedzielę odbył się międzynarodowy bieg zjazdowy i slalom o bielski puhar Beskidów, zorganizowany przez *Wintersportclub* (Bielsko).

W zawodach wzięli udział liczni zawodnicy *z Czechosłowacji, Zakopanego, Krakowa, Katowic i Bielska*, ogółem startowało *13 pań i 84 panów*.

Trasa do biegu zjazdowego wynosiła *3,5 km.* i prowadziła od Małego Skrzycznego do Szczyrku, natomiast slalom prowadził na zboczach Beskidów. Warunki terenowe idealne, to też uzyskano *doskonałe czasy*.

Zdobywcą bielskiego puharu Beskidów został niespodziewanie *Rabel Klaus (W. S. V.) Katowice)*, puhar dla najlepszego zawodnika Bielska zdobył *Weinszenk Fedor (W. S. C. Bielsko)*. Puhar dla pań zdobyła dr. *Lamatsch (W. S. C. Bielsko)*.

Wyniki techniczne biegu zjazdowego są nast. Senjorzy: — 1) *Schindler (Wisła)* 4,56, 2) Gojny (W. S. C. Bielsko) 4,83, 3) Rabel W. S. V.) Katowice) 4,87.

Junjorzy: 1) *Weinszenk* (W. S. C. Bielsko) 5,06, 2) Bathelt (W. S. C. Bielsko) 5,09, 3) Bochenek (Wisła) 5,22.

Panie: 1) *Lindert* (W. S. C. Bielsko) 7,39, 2) dr. Lamatsch (W. S. C. Bielsko) 9,29, 3) Ficek (W. S. V.) 9,60 zdyskwalifikowana.

Wyniki w slalomie: Senjorzy 1) *Rabel* 1,01, 2) Schindler 1,04, 3) Wiśniowski (W. S. V. Katowice) 1,12,5. Junjorzy: 1) *Weinszenk* 1,06, 2) Bochenek 1,14, 3) Neumann (Makkabi Bielsko) 1,46. Panie: 1) dr. *Lamatsch* 2,78, 2) Lindert zdyskwalifikowana.

Ogólna klasyfikacja w biegu zjazdowym i slalomie dała nast. wyniki: Senjorzy: 1) Rabel (W. S. V. Katowice), 2) *Schindler* (Wisła), 3) Suleja (Wisła. Junjorzy): 1) *Weinszenk* (W. S. C. Bielsko), 2) Bochenek (Wisła), 3) Bathelt (Bielsko).

Panie: 1) Dr. *Lamatsch* (Bielsko). Kolegjum sędziów stanowili dr. Stonawski, prof. Kisza, Georgjades, Szwabe. Organizacja doskonała, publiczności zebrała się rekordowa ilość, przeszło 5.000

—0—

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKIEJ NA MISTRZOSTWA NARCIARSKIE CZECHOSŁOWACJI, które odbędą się w dn. 3, 4 i 5 marca br. w Harrachowie, przedstawiać się będzie nast.: w kombinacji — Łuszczek, Br. Czech, St. Marusarz, w biegu 50 km. Berych i Słowiński, w skokach ci sami zawodnicy, co w kombinacji oraz Gut-Szczerba i Kolesar, zaś w biegu pań Staszel-Polankówna i Stopkówna.

DWA MECZE REPREZENTACYJ ROBOTNICZYCH Polska—Czechosłowacja wyznaczone zostały na 16 i 17 kwietnia do Dąbrowy Górniczej i Sosnowca.

Supremacja Kanady w hokeju złamana!

USA mistrzem świata, Czechosłowacja mistrzem Europy.



W czasie przerw w meczach Kanadyjczycy „dają szkołę" bramkarzowi „maglując go", w czem bierze udział także i sędzia Roncavelli.

Praga, 26 lutego. (tel. wł.) Czechosłowacja mistrzem Europy. Właściwie jest już koniec. Wynik wieczornego meczu Kanada—Ameryka leży bowiem mimo wszystko poza sferą bliższych zainteresowań Europy. Jest to wewnętrzna, prywatna niemal sprawa zamorskich gości. Pójdziemy się na to popatrzeć, pójdziemy nawet z całą chęcią, ale denerwować się niema czem — co innego mistrzostwo Europy — całkiem inna para kaloszy.

W finale znalazły się obie drużyny *Czechosłowacja i Austrja*, którym nikt nie mógł odmówić prawa do tego zaszczytu. Praga i cała Czechosłowacja żyła jakby w gorączce, tosamo zresztą w Austrji.

Czesi mimo zdenerwowania pewni zwycięstwa. Wiedeńczycy spokojni, uważni, zdecydowani na wszystko.

Czechosłowacja — Austrja 2:0 (0:0, 0:0, 0:0), po przedłużeniu (0:0 2:0)

Drużyny wystąpiły w nast. składach: *Austrja:* Amenth, Dietrichstein, Trautenberg, Kirchberger, Brueck, Demmer, Csoengey, Goebel, Ertl. *Czechosłowacja:* Peka, Dorazil, Pussbauer, Hromadka, Malecek, Mattern, Cetkowski.

Mecz ten warto było widzieć właściwie tylko dla tych dwóch końcowych minut, naogół bowiem gra od samego już początku nie mogła nikogo zachwycić. Obie drużyny grały ostrożnie, ryzykowały jak najmniej i już zgóry można było przewidzieć nierozegraną.

Rozkawałkowane drobne momenty, niewyrane szczątki kombinacji i techniki, wycinki tylko niedużo w dodatku warte — tak było przez całe prawie trzy tercje. Od czasu do czasu ktoś się tylko z kimś pokłócił, ktoś kogoś przetrącił kijem i wylatywał z lodu, odkomenderowany za bandę niedwuznacznym gestem sędziego.

Dwa razy ugiąć się musiał przed tym groźnie wyciągniętym palcem Amerykanina *mister Browna*, również ulubieniec publiczności *Malecek*. Dopiero pod koniec meczu przeszli Czesi do generalnego ataku, który skończył się jednak bez wyniku.

Nierozegrana — mecz musi się przedłużyć. Pierwsze dwie piątki minuty mijają również bez wyniku. W drugich 10 minutach zdawało się, że będzie tosamo.

Malecek bohaterem meczu.

W ostatniej chwili *Malecek strzela bramkę z 3 m.*, przeszedłszy świetnie na lewem skrzydle. Za 20 sekund robi to samo. 2:0 dla Czechosłowacji. Cały stadjon powstaje i mijają długie minuty w szalonem upojeniu. Publiczność wlatuje na lód, chwyta Malecka, ściska go i całuje.

Czechosłowacja mistrzem Europy.

W drużynie austrjackiej, która zupełnie była równorzędna Czechom, wyróżnili się w pierwszym rzędzie bramkarz *Amenth* i obrona ,w napadzie *Ertl, Demmer i Kirchberger,* oraz *H. Brueck*, który grał w miejsce zranionego w meczu z Węgrami Tatzera. Wykazał on dużo rutyny i nie zapomniał jeszcze swoich starych strzałów, jest jednak zbyt powolny.

U Czechów niespodzianką był drugi napad, który ruchliwością przewyższał swoich starszych kolegów. Po zranieniu Toziczki, przeszedł Cetkowski do pierwszego napadu, gdzie był jednym z najlepszych graczy. On też przygotował Maleckowi pozycję do jego dwóch bramek. Po meczu odegrano hymn państwowy czechosłowacki.

U. S. A.—Kanada 2:1 (1:1, 0:0, 0:0, 1:0).

Praga, 26 lutego (tel. wł.) Już od samego początku gra przybiera tempo, jakiego w Pradze dotąd jeszcze nie widziano. Widać było odrazu, że zwycięstwo, jeżeli wogóle komuś przypadnie w udziale, będzie pod względem cyfrowym *bardzo nikłe*. Obie drużyny pokazały ekshibicję, połączoną z świetną techniką, brawurową jazdą i szaloną szybkością. Kanadyjczycy, jak zawsze dotychczas, technicznie lepsi, bardziej wyrównani, a klęskę ich należy przypisać w pierwszym rzędzie ich miękkości.

Amerykanie zadziwili przedewszystkiem grą niezwykle ostrą, a nawet *brutalną*, którą poczęstowali swoich przeciwników, szczególnie zaś obaj obrońcy *Langmaid i Garrison* którzy stanowili mur nie do przebycia, nie przebierali w środkach.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Stan Zjedn.: Cosby, Langmaid, Garrison, Palmer, Stanford, Iglehard. II. napad: Hilliard, Forbes i Holland. Kanada: Geddes, Hear n, Mc. Intyre, Cane, Isholz, Mc. Alpiny II. napad: Collins, Huggins i Kerr.

Już w czwartej minucie Amerykanie zdobywają pierwszą bramkę przez *Forbesa*. Wywołuje to *wielką sensację* na obu trybunach i wydaje się, że nie szybko nastąpi wyrównanie. W dalszej fazie gry obie drużyny demonstrują *cudowną grę*. Przed obu bramkami każda niemal minuta przynosi

efektowne sytuacje,

które z reguły kończą się prawidłowo ostrym strzałem na bramkę. Od 8-mej do 10-tej minuty Kanadyjczycy mają *przewagę*, jednakowoż bramkarz USA Cosby dokonuje wprost cudów, W 15-tej minucie trzela *Kerr z podania Isholza wyrywnującą bramkę*. Publiczność, która nie ma faworyta, jest *zachwycona*.

W drugiej tercji już w drugiej minucie sędzia wyklucza *Langmaida* za brutalną grę tuż obok bandy. Kanadyjczycy mają wprawdzie w tej chwili przewagę, atakują całą trójką i pięknie kombinują, ale wszystko to nie doprowadza do efektu cyfrowego. Amerykanie zadowalają się — jak to jest ich zwyczajem — pojedynczemi wypadami, albo najwyżej w dwójkę. Ciągnie to wszystko najlepszy ich gracz *Palmer*. Pod koniec tempo wzmaga się i w 12-tej minucie *Iglehard* „skosił" w niesłychany sposób Kanadyjczyka Canego. W 14-ej minucie Garrison ma jeszcze raz sposobność do uzyskania bramki. Strzał jednak idzie o centymetr za wysoko.

W trzeciej tercji *nic się nie zmienia*. Gra jeszcze ciągle niezwykle zacięta .Żadna z drużyn nie może się zdobyć tak upragnionej bramki. Gra się kończy wynikiem remisowym i zachwycona publicznoś ćz zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że będzie się grało dalej trzy razy po 10 minut. Tymczasem jednak już pierwszy okres 10-minutowy *wystarczał USA. do zdobycia mistrzostwa świata*.

Goal, który zadecydował o mistrzostwie świata.

Drugą i decydującą bramkę zdobywa *Garrison*, który wraz ze swoim kolegą Langmaidem wybrał się pod bramkę przeciwnika. Tym razem akcja ta zostaje uwieńczona pełnym sukcesem.

Obie drużyny gratulują sobie nawzajem, publiczność w nastroju entuzjastycznym opuszcza trybuna. Stany Zjednoczone są *mistrzem świata!*

Charakterystyka drużyn.

Spojrzyjmy na chwilę za siebie. Przegląd długiego szeregu dwunastu drużyn. Zacznijmy dla odmiany od końca. Najprzód więc szary plebs czterech państw, które nie zdołały się dostać do arystokratycznej ósemki: *Rumunja, Łotwa, Belgja i Włochy*. Porządek powinien być stanowczo odwrotny. *Włochom stała się krzywda*. W jaki sposób przegrali z Łotwą 0:2, Bóg raczy wiedzieć. Fakt jednak, że przegrali. Mieli oni obok Belgji najmniej treningu i najbardziej też odczuli trudy turnieju. Belgja przegrała również niespodziewanie z Rumunją 2:3. Obie drużyny miały najlepszych swych graczy w *bramkarzach*. Stary *Chateau* u Belgów i *Gerosa* u Włochów. Pozatem synowie Mussolineigo mieli jeszcze dwóch graczy godnych uwagi. Byli nimi rudy *Baroni i Decano* w napadzie. Cała drużyna szybka, ambitna, zacięta. W ambitnej drużynie Belgów jedynie jeszcze może van *Reyschot* w ataku wart był dwóch słów. Poprawiali się oni jednak z dnia na dzień. Inna rzecz, że w hokeja grać nie będą umieli nigdy.

Teraz dopiero Rumuni. Najlepszy ich gracz znany nam z Krynicy *ks. Cantacuzena* jest gorszy zdaje się, niż przed dwoma laty. Nic dziwnego, nie ma z kim grać. Puhar pocieszenia zdobyli Rumuni psim swędem. Co to za drużyna, która zaraz na drugi dzień po takim triumfie przegrywa 1:4 ze słabą prowincjonalną drużyną czeską D. S. K. Tabor.

Łotysze *spełnili całkowicie oczekiwania*. Nikt się mianowicie po nich niczego nie spodziewał. Jeżdżą słabo i muszą się jeszcze dużo, dużo uczyć. Najlepszy z tych słabeuszy to bramkarz *Kuschte* i jedyny człowiek, który umie strzelać w tej drużynie *Jurgens*.

Przechodzimy do górnej ósemki. Odrazu wpadamy na *Polskę i Węgry*. Naszych chłopców załatwiliśmy już na innem miejscu. Tutaj jeszcze tylko tyle. W Krynicy skończyliśmy na drugiem miejscu, w Pradze zawisnęliśmy w powietrzu między piątem i szóstem. Skok o trzy lub cztery stopnie w górę po tej drabinie był możliwy. Niestety twardy, bezlitosny los trzymał nas stale w dole na ostatnim szczeblu, spętał i ubezwładnił. Drużyna jest na najlepszej drodze do skonsolidowania się. Aż skrzepnie trochę, nabędzie w sumie z 30 kg. wagi, a przedewszystkiem wiary w siebie, no i trochę sportowego rozumu, będziemy mieli z niej prawdziwą pociechę. Wszyscy nasi gracze bez wyjątku jeżdżą świetnie, a to już znaczy bardzo dużo.

Węgrzy, nasi dzisiejsi sąsiedzi, mimo całej sympatji, jaką dla nich żywimy, *nie zasłużyli sobie na to towarzystwo*. Robią ciągle postępy, szlifują, ścierają i piłują przyostre nieco kanty, wydzierają się gwałtem na szeroki świat. Powodzenia! 16-letni bramkarz *Hircsak*, obrońca *Weiner*, napastnicy *Minder i Jeney*, to najlepsi gracze w ich drużynie.

Szwajcarja i Niemcy. Znowu trochę nierówna para. Tylko różnica nie jest już tak wielka i tak rażąca. Niemcy, jedyni snać są od nas lepsi. Szwajcarzy nie. Mimo cudownej jazdy i dobrej techniki nie robią oni jakoś wrażenia. Niewątpliwie jednak była to jedna z *najlepszych europejskich drużyn*. Sensacją w niej były dwie pary braci Toriani i Cattini oraz młodziutki bramkarz Hirtz. Wogóle bramkarze wszyscy bez wyjątku byli w Pradze świetni. Wszystko zresztą prawie same młokosy. Starą gwardję reprezentowali jedynie *Stogowski, Ubotcan i Peka*. Szwajcarzy jednak mieli drużynę całą wogóle najmłodszą chyba ze wszystkich. Dwie równorzędne linje napadu i dobra para obrońców, grająca jednak zbyt ostro. W przekroju jednolita drużyna, którą postawilibyśmy *na równi z Polską*. Szybsi jednak trochę.

Niemcy liczyli po cichu na mistrzostwo Europy. Dziwna drużyna, *splot dwóch generacyj*, niewidoczny jednak na zewnątrz. Główny najbardziej charakterystyczny jej rys — solidność, taka prawdziwie niemiecka. Dobrze zgrana maszyna pierwszorzędnej marki, ciężko jednak idąca. Nic dowcipu i nic pomysłowości w grze. Obie linje napadu biegunowo różne. Pierwsza stara rutynowana, technicznie świetna. W tej trójce *Orbanovsky* niedługo już przyćmi obu swych starszych kolegów *Balla i Jaeneckego*. W drugiej trójce młodszej o wiele, bardziej szybkiej i bardziej ambitnej, wyróżnili się *Strobl i Lang*. Obaj obrońcy wraz z bramkarzem dobrzy, nawet bardzo dobra przeciętność.

A teraz dwaj finaliści: *Czesi*, których znamy już oddawna, którzy już od całego roku przygotowywali się na zdobycie tytułu mistrzowskiego, zdobył też mistrzostwo Europy *najbardziej zasłużenie*. Inna rzecz, że dziś grali właśnie najsłabiej. Właściwie ani *Hromadka*, ani *Malecek* nie byli dysponowani. *Tozicka* zaś ustąpił podczas gry i bez trudu został zastąpiony przez *Cetkowskyego* W sumie jednak Czesi stanowili *świetną i twardą drużynę*, która prawdopodobnie przez dłuższy czas nie da sobie odebrać pierwszeństwa.

Austrja posiada główną swą siłę w obu, zupełnie równych linjach napadu. W pierwszej przedewszystkiem stary *Brueck i Kirchberger z Demmerem*, to już dziś skończeni technicy, w drugiej *Ertl*, jeden z najszybszych graczy turnieju praskiego wogóle. Obrona z eleganckim, zawsze gładko uczesanym *Trautenbergiem*, miała za sobą dwóch bramkarzy takiej klasy, jak *Weiss i Amenth*. Ten ostatni wysunął się stanowczo na czoło wszystkich swoich kolegów po fachu.

* * *

Polscy hokeiści *nie wezmą udziału w reprezentacji Europy*, która w poniedziałek zmierzy się z reprezentacją Ameryki, gdyż drużyna nasza wyjechała z Pragi do Opawy, gdzie rozegra mecz z Troppauer E. V. We wtorek reprezentacja Polski wystąpi w Ołomuńcu, a we środę w Mor. Ostrawie.

Kanadyjczycy w czasie przerw uprzyjemniają sobie czas grą w jojo.





Polska reprezentacja hokejowa w Pradze. Stoją od lewej: Szenajch, Stogowski, Werner, Wołkowski, Adamowski, Materski, Sabiński, Sokołowski, Ludwiczak.



Reprezentacja kandyjska na dworcu po przyjeździe do kraju w charakterystycznych białych beretach.



Reprezentacja hokejowa Niemiec na lodowisku praskiem.



Fragment z meczu Niemcy—Kanada pod bramką Niemiec. Był to pierwszy mecz Kanady rozegrany w Pradze.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE ŚWIATA.

(Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy“)

Praga, w lutym.

No, chwała Panu na wysokościach. Idzie to, idzie: Praga rozhuśtała się, rozkręciła, zapomniała o jedzeniu i innych zmartwieniach i żyje tylko powietrzem. Powietrzem stadjonu. Takiem dziwnem nieco, brzemiennem punktami, wynikami i dziesiątkiem ciężkostrawnych nazwisk; powietrzem przepuszczonem przez niezwykłe sito z rozkosznie liberalnego nacjonalizmu. Atmosferą, zaróżowioną rumieńcem podniecenia, promieniującego ze zwartej masy cierpkiego tłumu. Słowem — *Praga cała i wszystko bez wyjątku żyje stadjonem*. Od obiadu do późnej nocy, wytrwale „obżerają się“ hokejem. Nic innego, jak tylko *hokej*. Poza tem najwyżej na deser trochę muzyki, którą zapija się szampańskim humorem. Ten humor jest zresztą dwojakiego rodzaju. Jeden wewnętrzny, domowego wyrobu, przeznaczony na własny użytek i fabrykowany przeważnie jakimś *wesołkiem*, obsługującym megafony. Drugi, importowany od zewnątrz, wdzierający się na lód z publicznością i eksportowany zaraz na miasto, gdzie rozbiega się w rozlicznych wersjach, ulegając ulepszeniom i deformacjom.

Oto próbki z obu gatunków, całkiem świeże, najświeższe, dzisiejsze.

Naprzód megafon: to jest pośrednik pierwszego gatunku; załatwia wszystko od składu drużyn i strzelców aż po bufet, w którym pono można się tanio i dobrze najeść. Z czarnej swej gęby puszcza bestja w świat świetne kawały, głosem tak smutnym, że aż do złudzenia przypominającym twarz *Buster Keatona*. Najbardziej wesołe rzeczy opowiada cichym basem, rozedrganym rozpaczą.

Dziś wzywał pana, który wziął od kogoś 50 koron, w tłoku przy kasie, przyrzekając mu kupić dwa bilety; za chwilę już znowu kogoś, kto „wziął“ *Cattiniemu II* jego specjalne łyżwy, zagroziwszy, że Cattini nie będzie już mógł w pierwszym wypadku wogóle grać. Potem prosił znowu, aby widzowie, którzy siedzą, a mają bilety na miejsca stojące, nie robili świństwa i wstali. Naiwny jak but. Nawet rzeczy, impregnowane lekką warstwą tragizmu, mówi tak, że brzuchy trzęsą się nam ze śmiechu: Prosi się pana XY, aby natychmiast zjawił się przed głównem wejściem, gdzie czeka na niego... *żona*. Ani słowa więcej.

Teraz ten drugi. Dowcip czysto sytuacyjny, który „bierze“ tylko w danej sekundzie, opowiadany później, staje się niezrozumiały lub ginie na uwiąd starczy.

Tylko dwa więc, które mogą wytrzymać podróż do Krakowa: *Vlasta Burian* nie opuszczał nas ani przez chwilę na matchu z Ameryką. Szalał razem z nami, klął, cieszył się i omawiał żywo niewyzyskane szanse Polaków. Spostrzeżono go wreszcie w grupie polskiej i ktoś z drugiego parteru krzyknął:

— Vlasto! Od kiedy ty chodzisz na hokej?

— Codziennie od drugiej po południu — odpowiedział przytomnie Vlasta, który jest naprawdę jednym z najwybitniejszych widzów na stadjonie.

I jeszcze jeden przed matchem:

— Polska musi przegrać z Ameryką na całej linji.

— Dlaczego?

— No, bo dzisiaj walczą bez... *Piechoty*.

Na ofsidzie za bramką.

Praga, w lutym.

Zimni stadjon. Świetlany niebieski napis, podniesiony do drugiej potęgi swem własnem odbiciem w czarnem zwierciadle Wełtawy, wabi i przyciąga jak osamotniona latarnia morska.

Jest koniec popołudniowych zawodów, a na wieczorne czekają już tysiączne zastępy. Z obu głównych wejść wyłażą wąskie, zduszone pasemka ludzkiego mrowia, rozpływające się szeroko i z widoczną ulagą tuż za bramą. Potężny wąż spleciony z ludzkiego mięsa wysuwa się powoli z kilku gardzieli stadjonu — młynka. Jasne plamki — twarze, są jakgdyby serkami tłuszczu w czarnej masie mięsnej.

* * *

Początek wieczornych zawodów. Ten sam proces w odwrotnym kierunku. Pierwsi szczęśliwcy po przeszło godzinnem czekaniu dostają się do wnętrza. Tuż za nimi ludzie. którzy przyszli wprawdzie przed chwilą, ale którym matka-natura dała silne łokcie...

Wreszcie jest pełno. Tak pełno, że nie trzeba wogóle stać na nogach. Przeważnie jest to zresztą niemożliwe. Trudno jest przedewszystkiem stać na własnych nogach. Jeszcze trudniej utrzeć sobie nos, podrapać się za uchem — poco ja tu przyszedłem — lub głęboko odetchnąć.

* * *

Oba kwadraty amplionów śpiewają najulubieńszą piosenkę tłumów: „Św. Antoniczka“. Zaraz potem: „Nikdy se nevrati pohadka mladi“. Dwie warstwy drugiego parteru rozchybotały się w takt piosenki, każda w przeciwnym kierunku. Dwa długie wiersze białych twarzy przesuwają się nad sobą. Jak na rozhuśtanej łodzi, kołysanej falami. Ludzie z morską chorobą dostają zawrotów i odwracają twarze.

Nastrój jest jednak byczy. — Pierwszy parter zaraża się wkrótce bakcylem tego niekonsekwentnego i znoszącego się wzajemnie ruchu i już i tam zadrgały dwa żywe wahadła w dwu przeciwnych kierunkach. Doskonały środek dla psychicznego rozgrzania się. Człowiek zatraca zupełnie swą indywidualność. Staje się malutką składową cząstką rozigranego tłumu.

* * *

Przeciągły, żałosny jęk syreny. Na siwą taflę lodu, przeoraną groteskowemi zmarszczkami, wjeżdżają dwie drużyny. Chwilka głuchej ciszy. Fabrykuje się nastrój dla hymnów państwowych. Grają je w obrzezanych, stenograficznych wycinkach.

I już się gra. Niewidzialny, ukryty reżyser włącza w tłum elektryczny prąd, iskrę sportowego szału, przeskakującą wężykowatą karkołomną drogą z ciała na ciało. Dziesięć tysięcy oczu przylepiło się syndetikonem podniecenia do migających postaci graczy. A zaraz potem utkwiło w małym, czarnym gumowym krążku, od którego wszystko zależy i wokół którego powstał ten cały huczek w świecie. We wszystkich pięciu częściach świata łakną wargi telefonów przedewszystkiem wyniku. Ile razy wleciał ten czarny djablik do małej klateczki, strzeżonej przez bramkarza?

* * *

Tłum dochodzi powoli do głosu. Porozumiewa się z graczami. Chórem, z idealnem wyczuciem rymu i rytmu: Ma-le-czek, Ma-le-czek!!! Trzy-ma-my ci pa-le-czek! Trzymają mu palec — życzą mu powodzenia.

Za chwilę znowu: Ma-le-czek... Ma-le-czek!! Ma chce-my golów pareczek!

Bramkę strzela jednak Toziczka.

Drużyna hokejowa Massachusetts Rangers, która w Pradze występuje w barwach reprezentacji Stanów Zjedn.



Goooool!!!

Tłum zafalował jak łan żyta. Straszliwy ryk, który musiałby zamrozić krew w żyłach, gdyby nie był wyrazem bezbrzeżnej radości. Mimo tysiąca różnych odcieni i asonansów idealnie zgodna symfonja. Najnowocześniejsza muzyka. Modernistyczna, która czeka na swego kompozytora.

* * *

Deszcz wierszyków pada gęstemi kroplami. Szczęśliwy strzelec bramki jest dumny, że inspiruje tylu ludzi do — poezji. Od czasu do czasu pogadanki naprzełaj z jednego parteru na drugi. Zwłaszcza w przerwach między jedną tercją a drugą. Potężny świetlany zegar wskazuje tylko jeszcze kilkanaście sekund do końca tercji. Już...

Zaczynamy. Różnorodna nadziewka obu trybun stojących faluje w takt tanga.

— Jest wam tam zimno?

— Nie, my mamy bufet — leci ponad lodem odpowiedź.

— No, to zaproście nas na coś.

— Dobrze, ale kto to zapłaci? — pyta zatroskany kolektyw drugiego parteru.

Pierwszy parter nie zdaje się zbić z tropu. Momentalnie leci odpowiedź:

— Pan Bethlen.

Syn b. premjera, grający na obronie w drużynie węgierskiej, nie odczuł na szczęście ostrza dowcipu. Grać w „betlem“ znaczy po czesku mniej więcej bawić się z kimś w „ciuciubabkę“.

Od czasu do czasu „ludowe dowcipy“, z których można się śmiać tylko i wyłącznie w danym momencie na stadjonie.

— Kapie wam z nosów?

— Nam też.

Co chwilę woła się kogoś do telefonu. Stąd zrodził się zwyczaj, który wypróbowano poraz pierwszy na Stogowskim. Po niepotrzebnej ostatniej bramce, którą puścił na matchu z Ameryką, krzyknął ktoś:

— Stogowski do telefonu!

I tak posyła się już wszystkich bramkarzy po każdej bramce.

* * *

Niemcy siedzą często obok nas i nie było jeszcze matchu, na którymby się nie denerwowali. Są dobrymi, prawdziwymi przyjaciółmi i zdaje się, że wkrótce można będzie zaryzykować twierdzenie, że nasi sportowcy utrzymują na międzynarodowem forum najserdeczniejsze stosunki właśnie z Niemcami. Gdyby tak Jaenecke został kiedyś premjerem, kwestja „korytarza“ zniknęłaby natychmiast raz na zawsze.

Świat dyplomatyczny jest bardzo licznie reprezentowany na stadjonie. Przedstawiciele państw, biorących udział w turnieju praskim, śledzą pilnie zacięte boje na lodzie. We wtorek był również obecny na matchu Polski z Czechosłowacją poseł polski w Pradze, min. pełn. *Grzybowski*. We środę przybył premjer czechosłowacki *Malypeter* i w zastępstwie prezydenta Masaryka kanclerz *Szamal*. Prezydent ma przybyć jutro, we czwartek. Komuś, który żałował, że zamiast prezydenta przybył tylko premjer i kanclerz, odpowiedział sąsiad:

— Co chcesz, maly petr je taky Petr (Mały Piotr to także Piotr).

Zadziwiająca jest dyscyplina wszystkich graczy na lodzie. Dotychczas właściwie jeszcze nikt poważnie nie pokłócił się z sędzią. Jedynym wyjątkiem był węgierski bramkarz Hivesak, który nagadał raz paczkę głupstw doktorowi Watsonowi. Mimo swych 17 lat zrobił to jednak z taktem i umiarem, godnym pochwały. Nawymyślał Watsonowi po węgiersku. Sobie ulżył widocznie, sędziego nie obraził, gdyż ten i tak nie rozumiał go.

Włosi zaimponowali wprost spokojem, z jakim przyjęli drugą bramkę na matchu z Czechami. Gola też zdaje się naprawdę nie było. W każdym razie warto było się o to pokłócić. Kupić nie kupić, potargować można. Taki np. Juventus powinien ich wziąś na przeszkolenie i pokazać, jak się takie rzeczy robi.

Gracze między sobą załatwiali też swe porachunki po dżentelmeńsku. Krótko, po sportowemu. Żadne strzelanie w gębę znienacka, gdy człowiek nie ma nawet czasu zdjąć okularów, aby się nie zbiły. Żadne honorowe sprawy i pojedynki, w których nigdy niewiadomo naprzód, którędy kula poleci. Nic takiego, jak bić się, to otwarcie. Po męsku i po... głowie. Ty mnie kijem, ja ciebie też. Potem obaj schodzą z lodu. Jeden z nich wygodniej, na noszach, drugi na łyżwach, nie czekając aż mu sędzia ukaże na palcach ile minut odpoczynku. I gra się dalej.

* * *

W jednem tylko zawiedliśmy się. Była to właściwie cała serja zawodowa na bieżącym pasie tygodnia. Dzień w dzień czekaliśmy na jakąś niespodziankę. Sensacje w postaci zwycięstwa Rumunji, czy klęski Ameryki czy Kanady.

Niestety ani Rumunja, ani tem mniej Ameryka i Kanada nie miały w tym kierunku żadnych ambicyj. Nie chciały nam zrobić tej przyjemności i trudno było z nimi na ten temat dyskutować.

Niespodzianka przyszła natomiast z innej strony.

Dosłownie — przyszła, mowa bowiem o publiczności, która zapisze się trwałym

rekordem w dziejach hokeja europojskiego.

Ani Wiedeń, ani Budapeszt, Krynica, czy Berlin — nie mogą myśleć nawet o tej nierównej walce. Już na drugi dzień w niedzielę wieczorem stadjon napęczniał w zastraszający sposób, napakowawszy się na kolację pełną dziesiątką tysięcy ludzi.

Chłonął to w siebie szybko, łapczywie i z chciwością, graniczącą już z brakiem wychowania. Toteż przyjadł się wkrótce i odmówił stanowczo przyjmowania dalszego pokarmu. A zewnątrz stały tłumy, któreby dały rok życia za przedostanie się do środka. Setki ludzi z biletami, którzy nie zdołali przemycić się, zanim jeszcze policja nie zamknęła wszystkich bram.

To samo było *w poniedziałek na matchu z Polską*. Przytem nieprawdopodobne, dantejskie sceny. Oficjalny delegat jednego z hokejowych związków, omal, że nie został przepędzony przez policję, drużyna austrjacka, która miała właśnie grać, dostała się na stadjon okrężną drogą, jakiemś ukrytem wejściem. Ludzie włazili do środka po ramionach bileterów, policja była bezradna. Gdyby tak można było użyć... gumowych pałeczek albo sikawek, zrobiłaby porządek w mig. Na hokejowe „demonstracje“ nie była przygotowana. Teraz już ma trening.

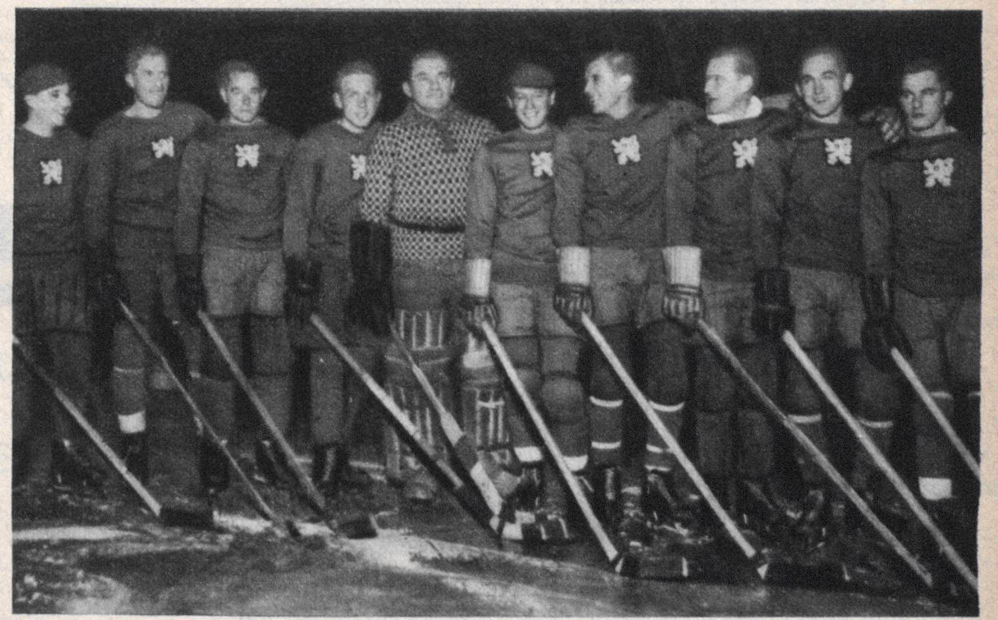
* * *

Przed zawodami grano hymny państwowe odnośnych narodów. Na gramofonie. Niektóre hymny naśpiewane na płyty, przez chóry. Potem skasowano ten zwyczaj przy zawodach popołudniowych, a wieczorem demonstrowano często tylko drobny skrawek płyty, kilka początkowych taktów. Trudno, kryzys: trzeba oszczędzać.

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)



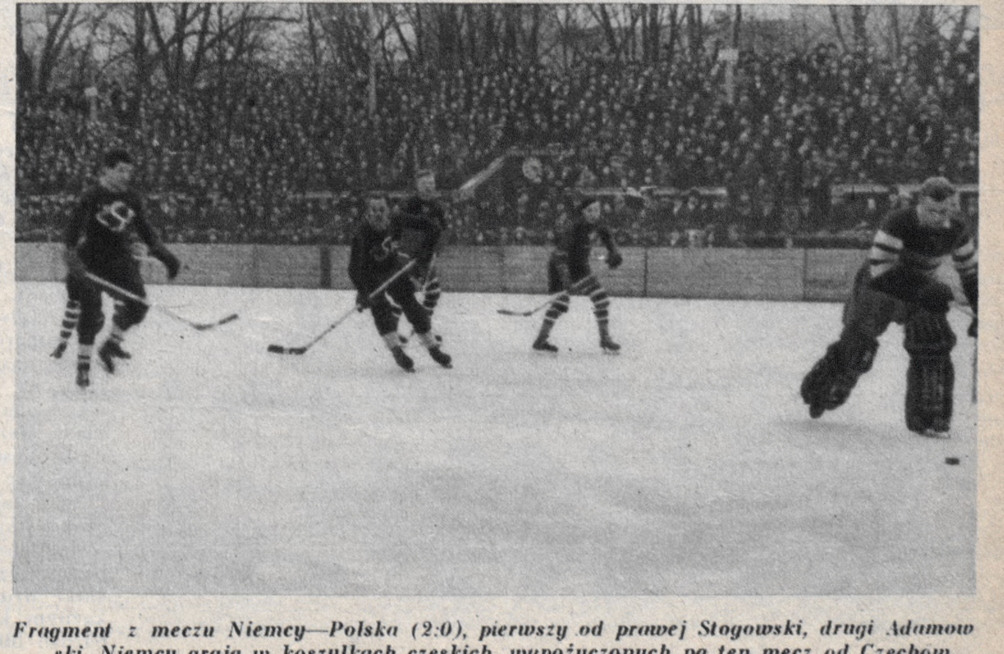
Reprezentacja hokejowa Belgji, którą Polska pokonała 1:0.



Reprezentacja hokejowa Czechosłowacji, która pokonała Polskę w znikomym stosunku 1:0



Reprezentacja hokejowa Szwajcarji, która pokonała zespół polski 3:1.



Fragment z meczu Niemcy—Polska (2:0), pierwszy od prawej Stogowski, drugi Adamowski. Niemcy grają w koszulkach czeskich, wypożyczonych na ten mecz od Czechów.

Raz pomylono się i zagrano bardzo zresztą wesołą piosenkę ludową. Podobała się bardzo. Zawsze bowiem lepsze to, niż obcięte, obkrojone hymny państwowe.

Wszystkie drużyny grają naturalnie w specjalnych koszulkach reprezentacyjnych. Z wyjątkiem Kanady i Ameryki, które wysłały klubowe zespoły. Amerykanie w niebieskich koszulkach, upstrzonych gwiazdkami, Kanadyjczycy w czerwonych z wyszytą na piersiach łodzią motorową, prującą spienione fale. T. zw. „pchła wodna". Piękne pchełki po 2 m. każda! Są członkami Yacht Clubu z Toronta. Niemcy raz jeden na matchu z Polską zrzucili swą skorupkę, przedzierżgnąwszy się jak poczwarki w Czechów. Mieli bowiem podobne do naszych czerwone dressy.

Czesi natomiast pozwolili sobie we wtorek i środę na metamorfozę dość niezrozumiałą. Na lód wyszli w klubowych koszulkach L. T. C. Właściwie wszystko było w porządku. Tylko Dorazil nie nadawał się do tej klubowej idylli. Wielkolud z Opawy otrzymał w dodatku w przydziale sweterek najmłodszego i najmocniejszego gracza LTC, Pergla. Wiecznie mu też coś z pod spodu wyłaziło. Co do było, nie wiem dokładnie. Do wnętrza dusz ludzkich zaglądam niechętnie.

* * *

Środa. Wreszcie mamy eliminację za sobą i możemy trochę odpocząć. Nie tak bardzo wprawdzie, gdyż gramy już dziś znowu, ale najcięższy kamień zleciał nam z serca; inna rzecz, że spadł nam wprost na nogi. Gramy w semifinale z *Ameryką, Czechosłowacją i Szwajcarją*, a więc nie pozostanie zdaje się nic innego, jak zadowolić się właśnie czwartem miejscem. Mamy wprawdzie wśród nas dość optymistów, ludzi, którzy wierzą, że wygramy ze Szwajcarją, a nawet z Czechami.

Przyznam się, że do nich *nie należę*. Drużyna grała z Belgją bardzo słabo i wymęczyła prawie to nikłe zwycięstwo. Po entuzjaźmie, z jakim przyjęliśmy klęskę z Niemcami, przyszedł zimny tusz — zwycięstwo nad Belgją. Jak widać i mistrzostwo świata w hokeju przynieść może paradoksy, godne Shava.

Rozmazywać i rozgrzewać stare historje niema sensu. Zrobimy więc tylko skoncentrowany wyciąg, dziennikarską kostkę Maggi z tych pierwszych kilku dni.

Najprzód połkniemy szybko gorzką pigułkę suchych i nudnych wyników.

Sobota: *Niemcy—Belgja 6:0, Szwajcarja—Łotwa 5:1, Czechosłowacja—Rumunja 8:0, Austrja—Włochy 3:0.*

Niedziela: *Niemcy—Polska 2:0 (2:0, 0:0, 0.0), Szwajcarja—Węgry 1:0, Czechosłowacja—Austrja 2:1. Włochy—Rumunja 2:0.*

Poniedziałek: *Austrja—Rumunja 7:1.*

Polska—Belgja 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Czechosłowacja — Włochy 3:1. Węgry—Łotwa 3:0. Jedyną bramkę dla Polski zdobył w 7 minucie ostatniej tercji *Wołkowski*. To zadecydowało o naszym udziale w dalszych rozgrywkach. Mgławica Belgów, skupionych pod swą bramką wchłaniała w siebie wszystkie ataki polskie. Jedyny moment rozjaśnienia się tej mgławicy, wykorzystał przytomnie Wołkowski, sforsowawszy obronę. Krążek odbity od słupka posłał błyskawicznie jeszcze raz do siatki. 1:0. Jesteśmy uratowani.

* * *

W semifinale sformowano dwie grupy. I: *Ameryka Czechosłowacja, Polska, Szwajcarja. II: Kanada, Niemcy, Austrja, Węgry.* — Jutro mamy pierwszą wielką batalję. Gramy z Czechosłowacją.

* * *

Czwartek. Znowu jesteśmy o kilka dni starsi. I bardziej doświadczeni. I bardziej skromni. Siedzimy pewnie na szarym końcu w swojej grupie. Nic nie pomogą nam głosy prasy, która zgodnie podnosi *piękną grę Polaków*, ich *świetną postawę w matchu z Czechami*, niepotrzebnie wysoki i niezasłużony w takim stosunku wynik z Ameryką i wreszcie *nieszczęśliwą klęskę ze Szwajcarją*. Znaleźliśmy się na końcu.

To brzmi bardzo smutnie i mogłoby zupełnie fałszywie być w kraju zrozumiane. Dlatego należy już tutaj natychmiast po tych nieszczęsnych matchach zaprotestować przeciw temu jak najbardziej stanowczo. Drużyna polska odniosła w Pradze

duży sukces moralny,

którego nie wolno lekceważyć. Omówienie braków i wad drużyny zostawiamy sobie na koniec. Dziś trzeba jednak stwierdzić, że zdobyliśmy sobie mimo wszystko *potężny kapitał zaufania* — skarbiec, z którego znów będziemy żyć jakiś czas bez trosk. Drużyna polska niema narazie jeszcze wyraźnego oblicza, stylu, charakteru. Jest jeszcze ciągle w fazie rozwoju, w okresie narastania nowych wartości. — Zmienia się, przetwarza, kształtuje dopiero. Ale to znaczy przecież, że się rozwija, dojrzewa, rośnie. To coś nieskończone w niej, nie gotowe jeszcze, ma jednak bezsprzecznie pewien urok i stwarza fatamorganę swoistego stylu, przezierającego już na zewnątrz, drącego się przemocą na świat i światło boże. Za rok, za dwa może będzie się mówić o naszym własnym odrębnym stylu — *polskim stylu.*

Wyniki trzech dalszych dni w statystycznym stenogramie wyglądają następująco:

Wtorek: *Kanada — Niemcy 5:0, Austrja — Węgry 1:0* (po przedłużeniu), *Czechosłowacja — Polska 1:0 (1:0, 0:0, 0:0), Ameryka — Szwajcarja 7:0.*

Środa: *Niemcy — Węgry 4:0, Ameryka — Polska 4:0 (3:0, 0:0, 1:0), Czechosłowacja — Szwajcarja 1:0, Kanada — Austrja 4:0.*

Czwartek: *Szwajcarja — Polska 3:1 (2:0, 0:0, 1:0), Kanada — Węgry 3:1, Ameryka — Czechosłowacja 6:0, Austrja—Niemcy 2:0.*

Polska. Zawiodła, czy nie. Już raz napisałem: niezwykle ciężkie zadanie robić „nastrój" i przedstawiać nasze klęski, jako sukcesy. Drużyna była przedewszystkiem niekompletna. Z dwu graczy, klasy *Marchewczyka i Nowaka* nie może niestety dziś hokej polski zrezygnować z lekkiem sercem, bez ryzyka takiego końca, jakiego doczekaliśmy się właśnie w Pradze. Świadomość tego faktu rzuciła też bezsprzecznej *przykry cień na psychikę drużyny*, odczuwającej na każdym kroku, że brak jej kogoś bardzo bliskiego i stanowiącego jej organiczną i nieodłączną całość.



Fragment z meczu Polska—Szwajcarja. Przebój Ludwiczaka (drugi od lewej) kończy się anemicznym strzałem zlikwidowanym przez obrońcę Meerkämpera

Pod tym kątem widzenia musi więc iść ocena naszej drużyny, jej gry, wartości, zalet i wad.

Aż do nieszczęsnego matchu z Węgrami wszystko było naprawdę w porządku. Pierwszy nasz występ w semifinale

zadowolił nas w pełni.

jeśli idzie o efekt zewnętrzny — wynik. Czesi uważali zawody te za pewnego rodzaju sposobność do *generalnego odwetu za — Krynicę*. Rzecz jasna, że przy takiem podejściu do sprawy, zależało im bardzo na *jak najwyższym wyniku*, któryby raz na zawsze przeciął wszelkie wątpliwości co do ich supremacji. Myśmy zresztą nigdy nic takiego nie twierdzili. Ich wyższość uznajemy bez dyskusji. Czesi pamiętają jednak doskonale nierozstrzygnięty match z Polską w Krynicy, który zepchnął ich aż na czwarte miejsce.

Rewanż *nie udał im się*. Jedyna bramka padła już w 3 min. pierwszej tercji. *Toziczka* wydarł się i przejechawszy obronę, strzelił z bliska. Na tem był koniec. Polacy byli od tego momentu przeciwnikiem więcej *niż groźnym*. Drużyna ujawniła i wydobyła na wierzch ukryte dotychczas możliwości, o których się nam nawet nie śniło. Prawda — Czesi grali słabiej, niż zwykle, ale co to kogo obchodzi. Każdy wie przecież, że gra się tak, jak pozwoli na to przeciwnik.

* * *

We środę graliśmy z Ameryką. 4:0 wygląda optycznie już wcale znośnie. Nie przesadzano twierdząc, że mogło być 2:0, a nawet połowa z tego. Wiara w *Sznajdra*, była, jak się okazało, zbyt optymistycznie odmierzona. Inna rzecz, że ten młody i zapowiadający się jak najlepiej na przyszłość bramkarz, postawiony został przed ciężkiem i odpowiedzialnem zadaniem w najbardziej niewłaściwym momencie. Dlaczego właśnie przeciw Ameryce...

Znowu inna rzecz, że nie była to ani wiara ani optymizm, ale kombinacja kierowników drużyny, zrodzona zresztą z najlepszych chęci i poczęta przedewszystkiem troską o dobro drużyny. Wszystko to było niepotrzebne. Więcej: był to

fałszywy krok.

Zapomniano, że każdy sukces — a tem byłby bezsprzecznie nikły cyfrowo wynik z Ameryką — ma nieobliczalne następstwa i wartość moralną, idącą na wagę złota. Zapomniano, że klęska niepotrzebnie wysoka, ma równie nieobliczalne skutki. Pozatem co to za pomysł oszczędzać siły drużyny przez wstawienie rezerwowego bramkarza?

Na odpowiedź nie czekam. Znam ją. Obawiano się, że *Stogowski* może ulec w matchu z niebezpiecznie i ostro grającymi Amerykanami zranieniu. Teoretycznie argumentacja słuszna i wykluczająca jakąkolwiek dyskusję. Tylko teoretycznie. Kto choćby raz jeden widział potężną postać starego wygi „Stogi", mógłby co najwyżej przestrzec... Amerykanów przed nim.

Teraz już szkoda słów na to. Statystyka matchu jest krótka. Sznajder puścił trzy bramki w pierwszej tercji — Palmer, Langmaid, Palmer — Stogowski w dwu dalszych tylko jedną i to w dodatku niepotrzebną.

W pierwszym kwadransie gry zasłużyliśmy sobie na *jedną bramkę*. W drugim grała drużyna *jak nigdy jeszcze chyba wogóle*, w trzecim zdobyła sobie

sympatje całego stadjonu,

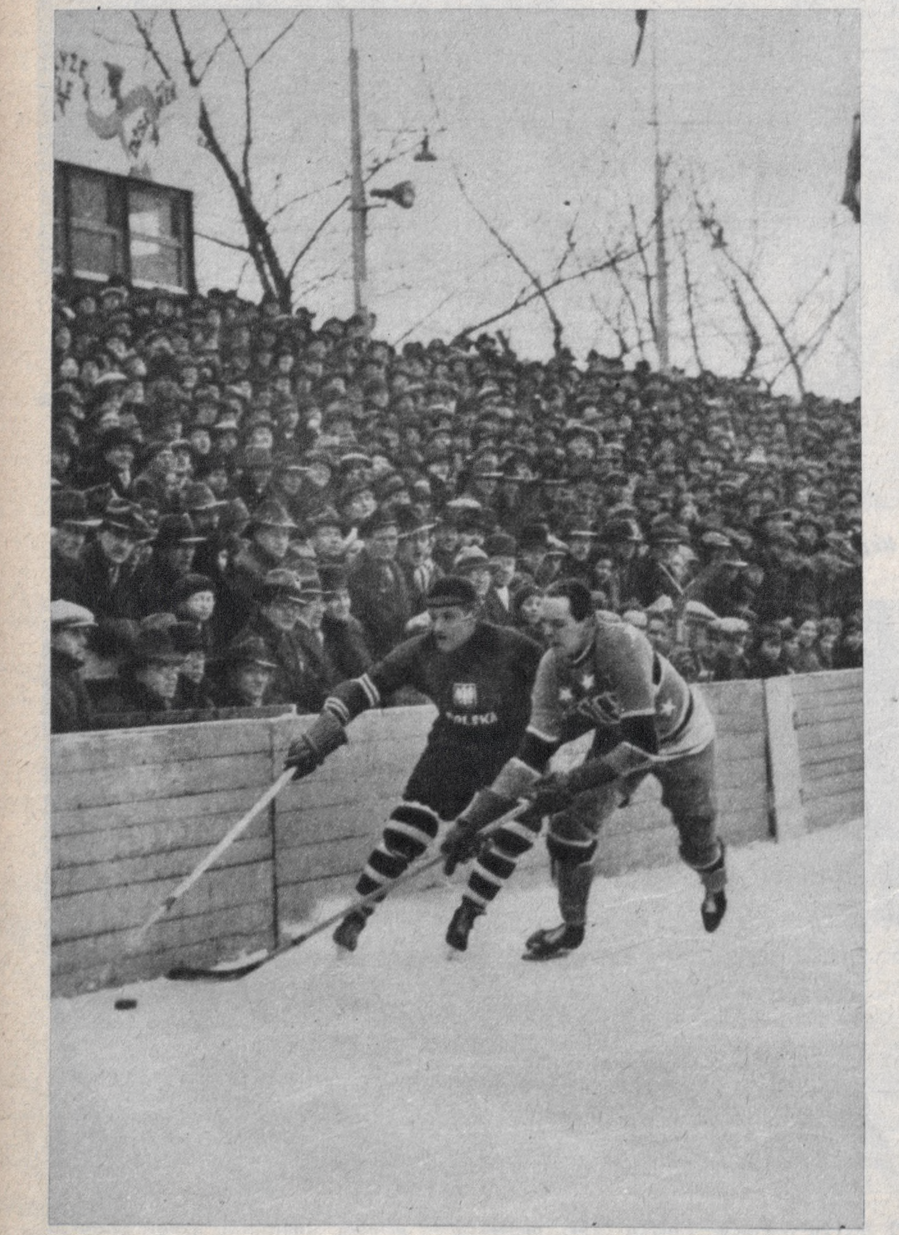
który jak w gorączce minutami całemi szalał: Polska tempo!! Czwarta bramka, która padła w 9 min., idzie niestety na konto Stogowskiego. Bramkarz *hokejowy*, chcący odkopnąć nogą daleki strzał, który normalnie musi trzymać bez trudu, musi sobie takie pomysły dobrze przemyśleć na przyszłość. Stogowski jadł już przecież chleb z niejednego pieca i był również w Pradze przez cały tydzień ostoją naszej drużyny. Dlatego właśnie mu to mówię.

* * *

Szwajcarja musiała się chyba sama *najbardziej dziwić, że wygrała z nami 3:1 (2:0, 0:1, 1:0)*. Jak zawsze dotychczas, dostaliśmy główną porcję bramek *w pierwszej tercji*, w następnych dwu graliśmy świetnie i nie zrobiliśmy niczego i jak zawsze w ostatniej minucie strzelono nam jeszcze na dobitek jedną bramkę. Tu coś „nie klapuje". Ta historja powtarzała się regularnie aż nie do wiary. Szwajcarska obrona grała tak twardo i bezwzględnie, że *jedyny Sokołowski* mógł tam bez obawy o swe nogi coś zrobić. Był też *najlepszym graczem Polski* w tym matchu, pełnym pecha. Bramkę dla Polski zdobył *Adamowski*. Dla Szwajcarów *Toriani I (2) i Toriani II*. Powinniśmy byli wygrać w tym samym conajmniej stosunku.



Doskonały hokeista krakowskiego „Sokoła" Wołkowski w karykaturze Kellera.



Fragment z meczu Polska-Ameryka. Sokołowski w walce z napastnikiem ameryk.

Ostatni występ naszej drużyny w Pradze.

Praga, 26 lutego. (tel. wł.) Ostatni to nasz występ w Pradze, który miał wreszcie zewnętrznym efektem zademonstrować naszą wartość. Jedyna i ostatnia możliwość uspokojenia opinji kraju, idealna szansa do wyjścia ze *względnym honorem* z praskiej batalji.

Węgrzy byli jednak tylko napozór przeciwnikiem łatwym i niegodnym bliższego zainteresowania. Właściwie nawet i napozór nie. Przecież oni jedyni strzelili Kanadzie w Pradze bramkę, nie mówiąc już o wyniku tego meczu, który był może *największym ich sukcesem* w mistrzostwie. Przegrali oni 1:3, wyszli zatem z tego spotkania więcej, niż z honorem.

Pozatem ich wtorkowe zawody z Austrją pozostaną wszystkim na długo w pamięci. Finalistka mistrzostwa Austrja wydusiła wprost tę jedną bramkę na ognistych Madziarach i to dopiero po *półgodzinnem przedłużeniu gry*, która w normalnym czasie skończyła się nierozegraną. W 7 minucie w ostatniej z dodatkowych tercyj strzelił *Trautenberg* wreszcie bramkę ratującą opinję Austrji. Z tymi Węgrami mieliśmy więc grać.

Białe płachty śniegu w oświetleniu dziesiątek reflektorów robiły wrażenie wprost romantyczne, lecz dla nas śnieg był gościem najmniej pożądanym. Gra w śniegu wymagała *potężnego wysiłku fizycznego* od naszych napastników. Na taki wysiłek bez dyskusji mógł się zdobyć jedynie *Godlewski*, a może jeszcze *Materski*. Mimo to przewaga nasza była bardziej niż widoczna.

Trzy tercje były świadkiem

bezwzględnej wyższości Polaków,

przeciw którym *sprzysięgła się natura*, odbierając im zasłużone zwycięstwo.

Nadomiar złego gracze nasi odczuli dotkliwie jeszcze jedno niedopatrzenie. Podczas gdy po południu podczas spotkań o puhar pocieszenia sprzątano śnieg co 7 minut, wieczorem o tem *zapomniano*. W ostatniej tercji *gracze zdecydowali się nawet sami na zmiatanie śniegu (!)*, co wywołało zjadliwe uwagi publiczności pod adresem organizatorów.

Przebieg gry.

Pierwsza tercja mija bez bramki. W drugiej tercji piękny daleki półwysoki strzał *Adamowskiego* toruje sobie drogę do bramki węgierskiej. 1:0 dla Polski i dzięki Begu za to!

W ostatniej tercji sytuacja niezmieniona. Polacy stale siedzą pod bramką węgierską, duszą i duszą zawiani śniegiem, przemienieni w białe lodowe słupy. Widzimy z ulgą, że zbliża się ostatnia minuta.

Nagle daleki wypad węgierski, strzał, który *Stogowski* z łatwością chwyta na kij i odbija w bok, niestety — prosto pod nogi prawoskrzydłowego Węgier. Centra do środka i *Minder stojący samotnie w polu strzela i... bramka. 1:1.* Teraz dopiero obrona nasza wraca pod swoją bramkę z dalekiej wycieczki na terytorjum węgierskie. Zapóźno! Za chwilę odzywa się gwizdek sędziego. Musimy się podzielić z Węgrami 5-tem i 6-tem miejscem w mistrzostwie Europy.

Jak grali Polacy?

Krótka i zwięzła rekapitulacja. Postaram się dać bardzo oględną, pełną wyrozumiałości ocenę naszej drużyny. Codziennie prawie z racji swoich sprawozdań o poszczególnych spotkaniach przemycałem tu i ówdzie „po drodze" kilka słów, parę rozrzuconych zdań o naszej drużynie.

Stogowski nie wymaga wielu słów. Grał jak zwykle z humorem, a jego inteligencja i trafna ocena sytuacji są dostatecznie znane. Kilka lekkomyślnych chwil okupił zresztą sam chyba najdrożej.

Obrona nasza spisała się *jak najlepiej*. Sokołowski jest może bardziej wykończonym graczem, tem więcej, że w napadzie był bezkonkurencyjnym. Ludwiczak jednak ma w sobie tyle zasobów energji destrukcyjnej, że nikt już prawdoporobnie nie wyprze go ze stałego miejsca w reprezentacji.

Obie linje napadu przechodziły kilkakrotnie mniejsze ewolucje. Dostosowywano graczy do siebie, starano się uzgodnić ich charaktery i sposoby gry. W rezultacie najlepiej reprezentowała się nazewnątrz pierwsza linja napadu w składzie *Materski, Wołkowski i Sabiński*.

Krakowianin Wołkowski jest już dziś bezsprzecznie jednym z *najidealniejszych wodzów napadu*. Brak mu jeszcze siły, któraby mu umożliwiła wykończenie świetnie pomyślanych i dowcipnie przeprowadzonych akcyj. Technika jego jednak już dziś jest *bez zarzutu*.

Sabiński na lewym skrzydle nie zawiódł, wręcz przeciwnie, zadowolił w całej pełni. Jest to inteligentny i pełen inwencji gracz, któremu brak tylko nieco szybkości.

Ambitny i zaciekły Materski był godnem uzupełnieniem tej dwójki.

W rezerwowym napadzie na pierwszy plan wysunął się *Adamowski*, stary doświadczony wyga. Nie mógł on tylko niekiedy podołać fizycznie. Szanował się zresztą widocznie, a jego największą zasługą, to *spokój*, jakim oddziaływał na całą drużynę. Był on też bezsprzecznie jej *duchowym wodzem*, co więcej, ojcem.

Miał on kolejno po obu swoich bokach kilku ludzi. Ostatecznie zostali obok niego *Godlewski i Werner*. Wilnianin powoli dopiero uzyskał swą formę. Wkońcu grał już dobrze i trudno mu czegoś zarzucić. Brak mu tylko szybkiego refleksu oraz wyczucia sytuacji, a jego najgroźniejszym atutem jest silny strzał. Werner był z tej trójki może *najsłabszy*. Młody ten gracz jednak najprawdopodobniej znajdzie się jeszcze nieraz w reprezentacyjnej drużynie polskiej. W sytuacjach podbramkowych on jeden tylko może decydował się *szybko*.

Szenajch i Piechota, którzy właściwie byli tylko gośćmi, *nie pokazali nic nadzwyczajnego*. Piechota zadziwił jako nowicjusz *egoizmem*, a Szenajch jak zawsze pełen temperamentu, szwankował nieco pod względem *technicznym*.

Nieporozumieniem chyba było wysłanie *Kowalskiego*. Chory ten gracz z niewygojonem jeszcze żebrem nie mógł oczywiście myśleć o tem, by grać w Pradze. — Przypatrywał się tylko wszystkim naszym meczom, a na to chyba nie musiał przyjeżdżać do Pragi.

Kierownictwo drużyny polskiej, spoczywające w rękach pp. dra *Gordziałkowskiego, Sachsa i Adamowskiego* miało zapewne najlepsze chęci. Trudno było jednak nieraz — o czem zresztą już pisałem — pogodzić się z ich decyzjami.

Niemcy—Szwajcarja 1:1 (1:1, 0:0, 0:0).

Mecz dwóch niedoszłych kandydatów na mistrza Europy nie wywołał większego zainteresowania wśród publiczności, gdyż zeszło się wszystkie 2000 widzów. Na przebieg gry wpływał w znacznym stopniu padający śnieg, wskutek czego nie widziało się wcale błyskotliwych kombinacyj.

Bramkę dla Niemców strzela *R. Ball*, niebawem jednak wskutek lekkomyślnej gry Niemców *Toriani II* wyrównuje. Dalszy ciąg meczu *nie przyniósł rozstrzygnięcia*, ponieważ zaś obydwie drużyny zgodziły się poprzestać na wyniku remisowym i podzielić się miejscami 3i 4 w mistrzostwie Europy, przeto zrezygnowano z dogrywki.



Bronisław Czech, zdobywca II-go miejsca na narciarskich zawodach o mistrzostwo Polski, po przybyciu do mety posiła się uznaną w świecie sportowym odżywką Ovomaltyną.

Finały mistrzostw świata.

W sobotę po południu rozpoczęto rozgrywki finałowe, do których zakwalifikowały się drużyny *Kanady, USA, Austrji i Czechosłowacji*. Jako pierwsze rozegrano spotkanie:

Kanada—Czechosłowacja 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).

Czesi oszczędzają się widocznie na mecz o mistrzostwo Europy z Austrją, to też unikają gry ostrzejszej, co wywołuje zdziwienie wśród publiczności. Kanadyjczycy nie wysilają się również, gdyż jest to zupełnie zbyteczne. Mimo to gra jest wyrównana, a bramkarz kanadyjski ma niewiele mniej roboty od czeskiego.

W rezultacie jednak zwycięża Kanada różnicą 4 bramek, których strzelcami są: *Hearns* w 8 min., a *Collins* w 12 min. pierwszej tercji, W drugiej *Kane* w 3 min. podwyższa wynik do 3:0, a na minutę przed końcem trzeciej tercji *Huggins* ustala wynik. Sędzia p. Roncarelli.

U. S. A. — Austrja 4:0 (2:0, 2:0, 0:0)

Przeciwstawieniem meczu Kanady z Czechosłowacją był mecz USA z Austrją. Żywe tempo narzucone z miejsca przez Amerykanów, Austrjacy przyjęli i odpowiedzieli ciekawemi kombinacjami. Amerykanie górowali jednak wyraźnie. Bramkarz i obrona Wiedeńczyków mieli poważne zadanie, z którego wywiązali się zupełnie dobrze.

Najlepszym graczem USA był *Palmer*, dobrze grała również obrona. Bramki zdobyli *Palmer* (3) i *Langmaid*. Sędziował p. Watson.

* * *

Wynik i przebieg meczów decydujących o mistrzostwie świata i Europy zamieszczamy na stronie 3-ej.

Wynik i przebieg meczów decydujących o mistrzostwie świata i Europy zamieszczamy na stronie 3-ej.

Turniej pocieszenia.

Reprezentacje państw, które odpadły w rozgrywkach pierwszej rundy, zgrupowano w turnieju pocieszenia. — Wskutek dość wyrównanego poziomu, przebieg turnieju pocieszenia był wcale ciekawy i obfitował w niespodzianki.

Wbrew bowiem oczekiwaniom *Rumunja pokonała Belgję 3:2 (2:2, 1:0, 0:0)*. Belgja nawet prowadziła 2:0, lecz ambitny zryw Rumunów przyniósł im zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Rumunów strzelili Grant, Brakal i Anastaziu, dla Belgji obie Reitschoot.

W drugim meczu pada jeszcze większa sensacja, gdyż *Łotwa zwyciężyła Włochy 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)*. Obydwie bramki strzelił Jurgens, przyczem pierwszą już w 3 min. pierwszej tercji. Na zawodach tych poraz pierwszy zastosowano nowy sposób sędziowania, uchwalony przez kongres, a mianowicie, że mecz prowadzi dwóch sędziów. Próba wypadła wcale pomyślnie.

W finale *Rumunja pokonała Łotwę 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)*. Także i ten wynik był niespodzianką dla ogółu widzów. Jedyną bramkę strzelił Cantacuzena. Sędziował p. Putte.

Kusociński w Budapeszcie

Budapeszt, w lutym.

Całkiem nieoczekiwanie zjawili się w ub. środę w Budapeszcie polscy lekkoatleci pod kierunkiem trenera związkowego *Cejzika*. Przybyli mianowicie *Kusociński*, rekordzistka świata w rzucie dyskiem *Wajsówna* oraz *Cejzikowa-Kobielska*.

Fakt przybycia Kusocińskiego i Wajsówny, a bez Siedleckiego i Pławczyka wywołał w Budapeszcie niemało zdziwienia, gdyż Polski Z. L. A. zapowiadał także przybycie i tamtych dwóch zawodników. Mimo to cały świat sportowy Budapesztu ucieszył się bardzo, iż będzie mógł oglądać Kusocińskiego przez kilka tygodni, w ciągu których Kusociński ma trenować *w Akademji Wychowania Fizycznego*.

Już od pierwszego dnia polscy lekkoatleci wzięli się do pracy. Według zapowiedzi Kusociński i Wajsówna mają spędzić w Budapeszcie *dwa miesiące*, podczas gdy państwo Cejzikowie zatrzymają się o *miesiąc dłużej*.

Natychmiast po przybyciu Polaków do Budapesztu ułożono program prac. Polscy lekkoatleci mają uczęszczać na wykłady o *masażu, treningu zimowym, sprincie i lekkiej atletyce w szkołach*, przyczem codziennie między godziną 12 a 13 *prof. Misougyi* będzie miał specjalne wykłady dla polskich gości. Ponieważ zaś prof. Misougyi w czasie niewoli rosyjskiej nauczył się mówić językiem rosyjskim, więc *wykłady te będą się odbywały w języku rosyjskim*.

Kusociński na drugi dzień po przyjeździe *udał się na trening* i przebiegł 4 km. wraz z węgierskim biegaczem *Ignaczem*. Obydwaj biegacze udali się w kierunku Schwabenbergu, mimo iż Kusociński w drodze do Budapesztu przeziębił się nieco.

Związek węgierski postarał się również, aby Kusociński mógł brać udział w treningach wielkich klubów budapeszteńskich, a więc MAC, MTK i BBTE, poza tem wchodzi również pod uwagę możliwość startu Kusocińskiego w biegach na przełaj, które zapowiedzano na marzec.

Dr. L. Erdös.

* * *

WALASIEWICZÓWNA I KUSOCIŃSKI zgłosili się do sekcji tenisowej Legji i zamierzają wziąć udział w kilku turniejach w sezonie letnim.

PREZES ZW. MAKKABI W POLSCE p. Rusecki udaje się niebawem na dłuższy pobyt do Palestyny.

WŚRÓD NAJLEPSZYCH ŁYŻWIARZY ŚWIATA



Wielka tafla lodowiska w Oslo pokryta jest tłumem ludzi. Łyżwiarstwo na Północy jest sportem tak popularnym, jak piłka nożna gdzieindziej. Slizgają się starzy i młodzi. Jest to rok 1921. Między łyżwiarzami przewija się ośmioletnia dziewczynka, która zachwyca widzów płynnością ruchów i elegancją wykonania poszczególnych ewolucyj. Nikt nie przypuszcza, że z dziewczynki tej wyrośnie najlepsza łyżwiarka wszystkich czasów — *Sonja Henie.*

Rok 1924 widzi ją już, jako mistrzynię Norwegji na igrzyskach olimpijskich. Nie może poradzić sobie z groźnemi przeciwniczkami, które dysponują o tyle większą rutyną i doświadczeniem. Rezultat — zajmuje ósme miejsce. Przed nią są te, które niebawem usuną się z jej drogi.

Cztery lata później Sonja Henie jest już mistrzynią olimpijską. I od tej chwili ciągnie się

nieprzerwane pasmo sukcesów i zwycięstw.

Widział ją cały świat, gdzietylko można się ślizgać. Szalała za nią tak mało czuła na piękno, Ameryka, podziwiał ją Londyn, w Paryżu jest ona najmilszym gościem, tańczyła potem w Berlinie, Wiedniu, Zürichu, St. Moritz, Davos i... w Katowicach. Katowice bowiem są jedynem w Polsce miastem, które widziało tę czarodziejkę łyżew.

Sonja Henie jest wielkim atutem propagandowym sportu łyżwiarskiego. Gdziekolwiek się pokaże — zjednuje tysiące ludzi dla tego pięknego sportu. Po jej występach zaludniają się lodowiska tłumem ludzi i wielu z nich jej zawdzięcza bliższe poznanie życiodajnego ruchu.

Sonja Henie jest idealnem pojęciem jazdy figurowej na lodzie. Jazda ta — to nie tylko samo posuwanie się na łyżwach po tafli lodowej, nie jest to sam skok, czy też zgrabny piruet. Tajemnica jazdy figurowej na lodzie, którą Niemcy oileż słuszniej nazywają „*Kunstlauf*", polega na połączeniu jazdy na łyżwach z elementem muzycznym. Przecież nie można sobie wyobrazić popisu łyżwiarskiego bez towarzyszącej mu muzyki. I tylko ten, kto rozumie i odczuwa muzykę, może dojść do wielkich wyników w tej konkurencji.

Wiedeńczycy górą.

Czyż można się dziwić, że rozkochany w muzyce Wiedeń zajął *czołową pozycję w tej konkurencji*. Tam, gdzie muzyka jest na ustach wszystkich, tam najwięcej znalazło się entuzjastów tego pomysłu, który w połowie ub. wieku rzucił *Jakson Haines.* Pomysł jego z entuzjazmem podjął Wiedeń i, od pierwszych chwil począwszy, pielęgnuje jazdę figurową u siebie, doprowadzając do tego, iż na tabeli mistrzów i mistrzyń świata figuruje tyle nazwisk Wiedeńczyków.

Przed Hainesem jazda figurowa była dość nudnem ćwiczeniem, które nikogo porwać ani zainteresować nie mogło. Dopiero gdy połączono element tańca, jakim jest jazda figurowa z elementem muzyki — całość zdołała oczarować cały świat.

Gdy jeszcze popisy odbywają się wieczorem na olbrzymiem lodowisku oświetlonem reflektorami, gdy w grę wchodzi światło kolorowe, efekt figurki tancerki posuwającej się tak lekko, tak płynnie po lodzie, jest *niezapomniany* i przypomina starożytne misterja.

W akordzie ruchu z dźwiękiem

leży tajemnica wielkiego czaru jazdy figurowej. Dawniej wyglądało to pompatycznie. Wielka orkiestra, uroczysty dyrygent, porozumiewający się z tancerką czy tancerzem co do doboru programu — wszystko to dodawało uroku zawodom. Ale obecnie, gdy orkiestrę zwycięsko wyparły z lodowisk — o ileż tańsze, głośniki i gramofon, wszystko się jakoś popsuło. Bo płyta czasem jest za krótka, gramofon wyklucza możliwość modulacji tempa i nastroju, co razem wziąwszy, powoduje, że taniec w przeciętnych warunkach doby obecnej *stracił nieco na uroku.* Tylko tam, gdzie stoi do dyspozycji orkiestra, tam może być dziś jeszcze mowa o wielkiej sztuce tanecznej na lodzie.

Taniec wymaga *olbrzymiej pracy.* To też walka o tytuł mistrza jest niezmiernie trudna. Znacznie łatwiej jest dojść do nieprzeciętnego wyniku w innych konkurencjach niż w tej. Ale też, jeśli już ktoś dojdzie do tego wyniku, to i zepchnięcie go z piedestału mistrza jest trudne.

Pierwsze mistrzostwa Europy w konkurencji panów rozegrano w r. 1891. Po przemijających sukcesach Niemca *Uhlika* (1891) *Engelmana* (1892 i 1894) twórcy wielkiego lodowiska i szkoły łyżwiarskiej we Wiedniu, nadeszła era triumfów słynnego łyżwiarza szwedzkiego

Ulricha Salchowa.

Mistrz ten utrzymywał się przy tytule *przez lat dziesięć* z nielicznemi przerwami od roku 1898 do 1913 r. Salchow zdobył *pierwsze mistrzostwo olimpijskie w r. 1908,* a jaszcze w r. 1920 w Antwerpji pokusił się o tytuł mistrza. Niestety młodsze siły zdystansowały go i zajął dopiero miejsce czwarte.

Na lewo: Start do biegu olimpijskiego na 500 m w Lake Placid. Poniżej: Grupa uczestniczek ostatnich mistrzostw świata w jeździe figurowej w Sztokholmie. Stoją od lewej ku prawej: Erna Andersen, Sonja Henje, Hilda Holowsky, Vivianne Hulten, Liselotte Landbeck, Nanna Egedius, Yvonne de Ligne, Megan Taylor i Cecylja Coledge.

Zkolei największymi sukcesami może poszczycić się

Wiedeńczyk inż. Willy Böckl,

który dzierżył tytuł mistrza przez lat sześć, aże wreszcie zastąpił go *Karol Schäfer,* który tytuł mistrza Europy zdobył w r. 1929 i zatrzymuje go do dziś dnia, zdobywając go pięć razy pod rząd.

Podkreślić również należy wynik inż. *Kachlera* (Wiedeń), który mistrzem został pierwszy raz w r. 1914, a drugi raz w roku 1924.

* * *

Na przełomie XIX w. napotykamy na *wielki rozwój łyżwiarstwa szwedzkiego.* Długa i mroźna zima, panująca w tym kraju, umożliwiała dłuższe i racjonalniejsze uprawianie łyżwiarstwa, niż w jakiemkolwiek innym kraju. Oprócz wspomnianego Salchowa pojawiają się wielkości, jak *Axel Paulsen, Grenander, Sandahl* i ostatni z tej galerji *Gillis Grafström.*

Ten ostatni zabłysnął pełnią swego talentu po wojnie. W ciągu lat ośmiu od 1920—1928 był *niepokonany,* zdobywając

trzykrotnie mistrzostwo olimpijskie

w Antwerpji, Chamonix i St. Moritz. Łyżwiarze szwedzcy nie ograniczają się jednak do samych sukcesów sportowych. Pracują nad łyżwiarstwem u jego podstaw. Salchow wynajduje *nowy typ łyżew.* Skok Axel Paulsena, wynaleziony przez tego zawodnika, wchodzi w klasyczny program pokazów jazdy figurowej, a także Grafström uchodzi za łyżwiarza-filozofa. Bada on poszczególne fazy ruchu łyżwiarskiego, wymyśla nowe figury i właśnie dzięki temu tak głęboko ujętemu umiłowaniu łyżwiarstwa, zawdzięcza on swoją czołową pozycję w łyżwiarstwie światowem, którą utrzymał przez lat dziesięć

Został on wyparty dopiero przez młodą gwiazdę *Karola Schäfera,* na rzecz którego stracił definitywnie mistrzostwo świata w r. 1932. Odtąd Grafström usunął się z pola walki. Zajął się obecnie historją łyżwiarstwa, kolekcjonując zabytki z tej dziedziny i badając dzieje sportu łyżwiarskiego od jego historycznych początków.

* * *

Historja jazdy pań jest znacznie krótsza. Pierwsze mistrzostwo olimpijskie w r. 1908 wygrywa *Angielka Syers,* niebawem jednak dochodzi do głosu Północ. W roku 1920 mistrzynią olimpijską jest *Szwedka Julin,* a wicemistrzynią jej rodaczka Moren. W cztery lata później supremacji Skandynawji zagroziła *szkoła wiedeńska,* której reprezentantka mistrzyni świata *Plank-Szabo* zdobywa mistrzostwo olimpijskie. — Jest to jednak objaw przejściowy, gdyż niebawem pierwszorzędną jasnością zabłysnęła

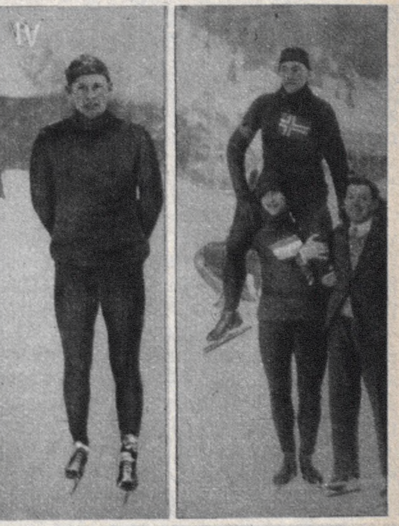


Powyżej: Wicemistrzyni świata Vivianne Hulten w jednej z ewolucyj tanecznych. Poniżej od lewej ku prawej: I) Dziesięcioletnia mistrzyni junjorek Poznania Chojanówna. II) Mistrzyni Japonji w jeździe figurowej Hiraoka. III) Najszybsi łyżwiarze Polski Kalbarczyk (na prawo) i Michalak. IV) Najszybsi łyżwiarze świata Engnestangen mistrz świata (na lewo) i Ballangrud mistrz Europy.











gwiazda Sonji Henie,

która niepodzielnie zajęła tron mistrzyni świata i do dziś dnia jest nie zagrożoną w jego posiadaniu.

Szkoła wiedeńska nie ustaje jednak w pracy. Z niej wychodzi wicemistrzyni świata *Fritzi Burger, Hilda Holowsky, siostry Holzmann, które następują* na pięty Sonji Henie, nie mogąc jednak dojść do tych wyżyn, które reprezentuje Sonja.

Ostatnio rozwinął się szerzej ruch łyżwiarski w *Anglji.* Reprezentują go dwie młodociane łyżwiarki

Megan Taylor i Cecylja Coledge,

O ile chodzi o jazdę obowiązkową, łyżwiarki te dochodzą nawet do poziomu mistrzyni świata, nie mogą się jednak równać z nią w jeździe dowolnej. W tym wypadku młodość staje im na przeszkodzie. Nie mogą bowiem dojść jeszcze do pełni zgrania ruchów z dźwiękiem muzyki.

Ucieczka przed konkurencją zaczyna być dla Sonji Henie *męczącą.* Życie jej w ciągu ostatnich lat dziesięciu zamknięte jest w żelaznych prawidłach sportu. Zaczyna swój trening we wrześniu, kończy go w maju. Przez lato zaś musi dbać, aby drogocenna miękkość i płynność ruchów nie uległa skotnieniu.

Wielokrotnie zarzucano jej profesjonalizm. Czyż można żyć z własnych funduszów, jeśli ojczyzną jest *wagon kolejowy,* a w ciągu bezustannych podróży zapomina się niemal języka ojczystego?

Czyż można zresztą stosować do tej, która tańcem swym czaruje cały świat, tak nieżyciowe przepisy kodeksu amatorskiego? Zresztą publiczność, która tak tłumnie gromadzi się na widowni każdego toru, gdzie tylko występuje Sonja Henie, zupełnie nie dba o to, czy jest ona amatorem, czy zawodowcem. Wobec porywającego piękna jej tańca, kwestja ta wygląda tak blado i niepozornie, że nie wzrusza nawet najbardziej zatwardziałych w swych amatorskich sumieniach leaderów związkowych.

Niewątpliwie jednak koniec karjery każdego łyżwiarza

znajduje się w obozie zawodowców.

Jazda figurowa wymaga takiego zaparcia się siebie, takiej troskliwości o stan fizyczny, że nie można wyobrazić sobie możliwości równoczesnego zarobkowania w jakikolwiek bądź inny sposób. Toteż przeważna część łyżwiarzy, o ile nie pochodzi z wyjątkowo zamożnych domów i nie ma odwagi zerwać ze sportem we właściwej chwili, kończy w charakterze łyżwiarzy zawodowych, trenerów itd., przyczem nie każdemu danem jest stworzenie własnej szkoły łyżwiarskiej lub toru.

(Dok. na str. 10.).

(Dokończenie ze strony 9-tej).

Wielu z mistrzów ginie w pomroce falangi nowych zdarzeń, w szybkim nurcie wydarzeń codziennych, by powrócić jedynie w reminiscencjach i tabelach, należących już do historji ruchu łyżwiarskiego.

O wiele mniej popularną jest

jazda parami.

Największą sławą na tem polu cieszy się *„sportowe małżeństwo" Brunet* (Francja), które zdobyło mistrzostwo olimpijskie w r. 1928 i utrzymało je w r. 1932, aby wycofać się z areny sportowej. Obecnie do głosu dochodzi szkoła *wiedeńska,* która zajmuje w konkurencji tej czołowe stanowisko, jak również szkoła *budapeszteńska,* która wydała szereg groźnych zespołów.

Nieco innych obraz przedstawia

jazda szybka na lodzie.

Władcami jej są kraje *północne.* Finlandja, Szwecja i Norwegja, stanowią niewyczerpany wprost rezerwuar mistrzów świata, którzy w ustawicznej walce ze sobą śrubują rekordy świata, do wyżyn wprost nieprawdopodobnych. Ciekawym jest jednakże, że w tej walce *przez lat 20, trwa niepobity rekord Oskara Mathiesena na 1500 m.* (2:17.4). Wszelkie zakusy najlepszych łyżwiarzy świata rozbijają się o rekord Mathiesena i kończą się bezowocnie.

Największym asem tego sportu jest

Fin Clas Thunberg.

Sukcesy jego są o tyle warte podkreślenia, że *Thunberg walczy samotnie.* Brak mu równorzędnej konkurencji w swym kraju, brak mu nawet odpowiedniego poparcia swego związku, który tylokrotnie występował przeciwko niemu. Mimo to jednak Thunberg zdobył *pięciokrotnie mistrzostwo świata,* a nawet w tym roku, mimo że zbliża się do lat 40, startował w mistrzostwach, zajmując jednak już dalsze miejsce.

Z młodej generacji łyżwiarzy wybijają się na pierwszy plan dwa nazwiska:

Ballangrud i Engnestangen.

Walczą oni zwycięsko z rekordami swych poprzedników, przyczem Engnestangen, jako młodszy, ma więcej szans na utrzymanie się przez dłuższy czas przy zaszczytnym tytule mistrza. Nazwisko jednak Thunberga pozostanie na zawsze w historji sportu łyżwiarskiego, jako zawodnika naprawdę *wyjątkowego.*

Ostatnio sport łyżwiarski znalazł

wiele poparcia w Ameryce.

Amerykanie jednak zainteresowali się *wyłącznie jazdą szybką.* Rzucili oni projekt zmiany dotychczasowego regulaminu, przewidującego, iż w zawodach w jeździe szybkiej startują łyżwiarze kolejno po dwóch.

Pierwsza próba dokonana na igrzyskach olimpijskich w Lake Placid, udowodniła, *że pomysł ten jest niewłaściwy.* Słabe czasy uzyskane przez zwycięzców, liczne upadki, itp. były dowodem, iż projekt Amerykanów jest nieżyciowy. Zdołali oni wprawdzie wygrać wszystkie cztery mistrzostwa olimpijskie, nie mniej jednak w tydzień po mistrzostwach olimpijskich, na mistrzostwach świata przeprowadzonych według starego systemu, przegrali, podobnie, jak nie zagrozili Norwegom w zajęciu trzech czołowych miejsc na tegorocznych mistrzostwach świata.

Kadry świetnych łyżwiarzy norweskich wydaje się być niewyczerpane. Po wielkich nazwiskach *Halvorsena, Oestlunda, Mathiesena, Larsena, przyszła kolej na Ballangruda i Engnestangena.* — Jeden jedyny przeciwko nim walczył z tak wielkiem powodzeniem Clas Thunberg. Ustąpił pierwszego miejsca, lecz nie zmógł go ani ten, ani ów przeciwnik, pokonała go jedynie *nieustępliwa, zawsze zwycięska starość.*

Do wyścigu z rekordem stanęły również ostatnio

kobiety.

Pionierem była tutaj *Polska,* której reprezentantka p. *Nehringowa* ustanowiła *pierwsze rekordy świata.* Czołowe jej stanowisko trwało niestety krótko. Świetne bowiem łyżwiarki eustrjackie, norweskie, rosyjskie i amerykańskie pokusiły się o tytuł najszybszej kobiety świata i zdetronizowały ją ze stanowiska nieoficjalnej mistrzyni świata. Tytuł ten obecnie przejęła Wiedeńka *Liselotte Landbeck,* która uchodzić może za najwszechstronniejszą łyżwiarkę świata, jest bowiem równie szybką, jak i doskonałą tancerką na lodzie.

* * *

W wyniku ostatnich zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo Europy i świata czołowe miejsca zajmują:

Jazda figurowa: mistrzostwo Europy: panowie *Karol Schäfer,* panie: *Sonja Henje.* Pary: *Papez i Zwack.* Mistrzostwo świata: panowie: *Karol Schäfer,* panie: *Sonja Henje.* Pary: *Rotter i Szollas.*

Jazda szybka: mistrzostwo Europy: *Ballangrud,* mistrzostwo świata *Engnestangen.* Nieoficjalne mistrzostwo świata w kategorji pań: *Liselotte Landbeck.*

W. D.

Campbell uzyskał szybkość 440 km/godz.

Daytona Beach, 24 lutego. Długotrwałe usiłowania oraz praca angielskiego kierowcy automobilowego Malcolma Campbella została sowicie opłacona. Po długiem oczekiwaniu pogoda poprawiła się na tyle, że Campbell mógł z powodzeniem zaatakować *rekord świata szybkości automobilowej* ustalonej przez siebie przed rokiem.

Próby dokonał Campbell *na odcinku 1 mili ang.* (1609 m), którą przebył dwukrotnie. W pierwszej jeździe *Campbell uzyskał fantastyczną szybkość 440.240 km/godz.* Wynik ten tembardziej jest fenomenalnym, że Campbell, który poniósł *bolesną kontuzję ręki,* przy jednej z naprawek wozu, podczas próby bicia rekordu *musiał kierować wozem jedną ręką.* W drodze powrotnej Campbell *natrafił na wiatr przeciwny,* wskutek czego uzyskał szybkość nieco mniejszą, a mianowicie 435.588 km/godz.

Po przybyciu do mety Campbell oświadczył, że *jazda ta była najniebezpieczniejszą przygodą jego życia.* W czasie jazdy wielokrotnie miał uczucia, że straci panowanie nad wozem i wpadnie albo do morza, albo w zaspy piasku, dzięki jednak *doskonałej maszynerji,* która funkcjonowała bez zarzutu przejechał Campbell całą trasę bez wypadku. Rzecz prosta, że uzyskanie tak doskonałego wyniku sprawia Campbellowi wielką przyjemność.

* * *

Po dwudniowej przerwie Campbel zaatakował *rekord świata na dystansie 5 km.,* który dotychczas wynosił 399.95 km/godz. Próba powiodła się, gdyż Campbell na odcinku 5 km. na plaży Daytom na Florydzie uzyskał *szybkość 414.146 km/godz.*

50-tka w narciarskich mistrzostwach Polski.

W ubiegłym poniedziałek odbył się *ostatni akt narciarskich mistrzostw Polski,* a mianowicie *beg 50 km.* Zwyczajem od kilku lat stosowanym, konkurencję tę przełożono *na koniec mistrzowskiego meetingu,* co niewątpliwie oznacza duże wygody tak dla zawodników, jak i organizatorów. Nie przyczynia się to jednakże *do wzrostu popularności* tej wyjątkowo pięknej konkurencji.

Bieg 50 km. — mimo, że wymaga niezwykłego hartu zawodników i wielkiego nakładu pracy oraz kosztów ze strony organizatorów — *nie budzi niestety powszechnego zainteresowania,* jakby na nie zasługiwał. Trzeba istotnie znającej się na rzeczy publiczności, aby w dużej liczbie zebrała się na starcie i obecnością swą dała dowód, że *potrafi cenić wielki wysiłek biegaczy* oraz pracę organizatorów. Niestety — u nas tych ludzi jest stosunkowo niewiele. Garstka zaledwo zapaleńców zebrała się, aby obserwować ciężkie wysiłki naszych biegaczy.

Należy przyznać, że *ze strony organizatorów zrobiono dużo,* aby wyścigowi zapewnić normalny przebieg. Trasę wybrano dobrze i *przeszlakowano ją wystarczająco,* wyznaczając odpowiednio chorągiewkami. Bieg wyznaczono na jednem okrążeniu, co rzecz prosta, przedstawiało znaczne trudności w opanowaniu go. Wszystkie jednak utrudnienia zostały *szczęśliwie zwalczone.*

Należy podkreślić, *że ludność wsi,* przez które przechodził wyścig, *umie już cenić wysiłek zawodników.* Nietylko w porządku utrzymuje ona trasę, ale samorzutnie *spieszy z posiłkiem dla zmęczonych biegaczy.* Jest to fakt, godny uznania, świadczący o wielkiem zrozumieniu sportu wśród miejscowej ludności.

Lista zapisów do narciarskiego „Maratonu" sięgała *blisko 60 zawodników.* Na starcie jednak stanęło ich tylko *38,* co — mimo wszystko — uważać należy za *sporą ilość.* Świadczy ona, że przy pewnym nacisku ze strony naszych władz sportowych — maraton narciarski ma u nas pełne szanse bytu. *Bieg ukończyło 34 zawodników.* Jest to najlepszym dowodem, iż niektóre uwagi o braku treningu naszych zawodników na tym dystansie — nie były zupełnie słuszne.

Bieg połączony był z metą *w jednym tylko punkcie zapomocą przewodu telefonicznego.* Raz więc tylko można było otrzymać relację o kolejności zawodników, przechodzących półmetek. Odebrało to biegowi nieco atrakcyjności, gdyż podczas długiego biegu koniecznem jest, aby publiczność była informowana o kolejach walki na trasie. Niestety *techniczne i materjalne względy* stanęły na przeszkodzie przy większej rozbudowie sieci telefonicznej. Podkreślić należy *uczynność poczty,* która wypożyczyła kabel.

Na półmetku — na szczycie Gubałówki — wiadomem było, że wyścig *prowadzi zawodnik czechosłowacki Musil* i że idzie w doskonałej formie. Co do konkurencji polskiej doniesiono z półmetka, że *najlepszym z Polaków jest Berych.* Szczególnie to zadziwiało wobec niedawnego spadku jego formy, tak silnie zadokumentowanego w Innsbrucku.

Kolejność zwycięzców ustaliła się definitywnie w drugiej części biegu. Na mecie wreszcie obserwowano *dobrą naogół formę* przybywających do mety zawodników. — W znacznej mierze przypisać ją należy *dobrym warunkom śnieżnym,* które sprzyjały wyścigowi.

Należy zaznaczyć, że osiągnięto zupełnie *pierwszorzędne czasy* i to tak przez zwycięzcę, jak też i przez czołowych zawodników Polski. Są one właściwie najlepszemi, jakie polscy zawodnicy dotychczas w biegu 50 km. osiągnęli. *Wynik Berycha,* małego wzrostem i nie rozporządzającego warunkami fizycznemi, świadczy, że przy dobrych warunkach śnieżnych zawodnik ten ma *ogromną przewagę techniczną,* która zapewniła mu pierwszą lokatę wśród Polaków.

Ostateczne wyniki biegu 50 km. w mistrzostwie Polski były następujące: 1) *Musil* (C. S. L.) 4:04.6, 2) *Stechlik* (C. S. L.) 4:08.05, 3) *Berych* (P. Z. N.) 4:11.35, 4) *Dawidek J.* (PZN) 4:12.55, 5) *Feistauer* (C. S. L.) 4:15.55, 6) *Roland* (HDW) 4:17.36, 7) *Słowiński* (PZN) 4:17.52, 8) *Kuraś* (PZN) 4:19.53, 9) *Michalski* (PZN) 4:21.59, 10) *Nowacki* (PZN) 4:22.50. Z innych zawodników zajęli: *Dolenski* (CSL) 16-ste miejsce, *Roth* (HDW) 17-te miejsce itd.

Wieczorem w poniedziałek wyjechała czeskosłowacka drużyna do swej ojczyzny, żegnana na dworcu przez reprezentantów Polskiego Zw. Narciarskiego.

* * *

W sprawozdaniu z zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski z ub. niedzieli zakradła się odnośnie do biegu pań pomyłka druku. Mianowicie *jedenaste miejsce zajęła p. Dubrowińska* (Krzemieniecki K. S.) a nie, jak *mylnie podano p. Dubieńska,* która wogóle w zawodach tych udziału nie brała.



P. Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościki jest, jak wiadomo, wielkim zwolennikiem narciarskiego sportu, uznając jego wielkie wartości wychowawcze i społeczne. P. Prezydent sam uprawia czynnie narciarstwo. Gdy przed siedmiu laty Polski Zw. Narciarski ustanowił narciarską odznakę za sprawność, która odgrywa ogromną rolę w krzewieniu narciarstwa wśród szerokich sfer, P. Prezydent w uznaniu doniosłości tej instytucji, ofiarował cenny puhar, jako nagrodę dla towarzystwa, które ma największą ilość odznaczonych wspomnianą odznaką. Zarząd Główny P. Z. N. uchwalił prosić P. Prezydenta jako Protektora odznaki, o przyjęcie honorowej odznaki za sprawnść Polskiego Związku Narciarskiego. P. Prezydent przyjął odznakę w czasie pobytu na skoczni od prezesa P. Z. N. inż. Bobkowskiego. Na zdjęciu odznaka za sprawność P. Z. N., ofiarowana P. Prezydentowi.



Komisja nadawcza Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej postanowiła przyznać to największe odznaczenie sportowe za r. 1932 Stanisławie Walasiewiczównej, której mistrzostwo olimpijskie oraz rekordy świata uznano za najlepsze wyniki sportowe w r. 1932. Równorzędnym kandydatem do nagrody był Janusz Kusociński, wniosek jednakże reprezentanta MSZ, aby nagrodę tę przyznać Kusocińskiemu i Walasiewiczównie upadł w głosowaniu. Poza Kusocińskim i Walasiewiczówną zgłoszono kandydatury wioślarzy Brauna, Ślązaka i Skolimowskiego, drużyny łuczniczej: Łotocki, Sawicki i Kosiński, oraz łuczniczki Kurkowskiej. Kandydatury te jednak nie były brane pod uwagę. Zdjęcie nasze przedstawia zdobywczynię wielkiej honorowej nagrody sportowej za r. 1932 St. Walasiewiczównę.

Z boisk piłkarskich w kraju i zagranicą.

Katowice, 26 lutego (tel. wł.) W rozgrywkach puharowych, odbytych dziś na Śląsku uzyskano następujące wyniki: *K. S. Słowian — Śląsk (Świętochłowice) 3:4 (1:2), KS Dąb — Czarni (Chropaczów) 3:2 (3:1), K. S. Orzeł (Wełnowiec) K. S. „07" (Siemianowice) 3:2 (1:1), K. S. Pogoń (Nowy Bytom — K. S. „06" (Katowice) 2:2 (2:1) i K. S. Wawel (Nowa Wieś) — K. S. Chorzów 2:1.*

Poznań, 26 lutego (tel. wł.) W niedzielę rozegrano w Poznaniu kilka spotkań piłkarskich towarzyskich. I tak *Warta Ligowa* pokonała *K. S. Cegielski 4:3,* (2:2). Warta wystąpiła w pełnym składzie. Bramki zdobyli *Knioła* (2) oraz *Wojciechowski* i *Nowak. Rez. Warty* wygrała mecz z drużyną *Cegielski 2:1. Legja* (Poznań) zwyciężyła *Koronę 9:1,* (3:0). Bramki zdobyli Walczak 4, Gensler 3, i Bernstein 2. *Olimpja pokonała Ligę 3:1,* (2:0). *Unja II* pokonała *Unję I. 5:4,* (4:1).

Kraków, 26 lutego (tel. wł.) Pierwszy mecz piłki nożnej w Krakowie w bież. sezonie rozegrała *Cracovia,* zwyciężając w niedzielę *Grzegórzecki K. C. 3:2 (2:1).* Cracovia wystąpiła niemal w samym rezerwowym zespole.

Londyn, 26 lutego. Wielkie opady śnieżne i burze, które od szeregu dni szaleją nad Anglją, wpłynęły w wysokim stopniu na przebieg ostatnich spotkań o mistrzostwo, przyczem na 22 meczów pierwszej i drugiej ligi odbyło się jedynie 9. Leader tabeli *Arsenal* umocnił swoją pozycję na skutek wysokiego zwycięstwa nad *Blacburn Rovers 8:0.* Dwaj faworyci puharowi *Everton i Derby County* spotkali się na boisku Evertonu, który też *wygrał 4:2.*

Pozostałe wyniki były nast.: *Chelsea—Bolton Wanderers 1:1, Portsmouth—Liverpool 2:1, Sheffield Wednesday—Sunderland 2:1.*

Dublin, 26 lutego. Wyniki mistrzostw ligowych Szkocji: *Aberdeen—Cowdenbeath 6:2, Clyde—St. Mirren 2:1, Falkirk—Ayr United 1:2, Hamilton Academicals—Third Lanark 3:2, Hearts—East Stirlingshire 3:1, Kilmarnock—Airdrieonians 2:4, Partick—Thistle—Morton 3.2, Queens Park—Motherwell 4:2, Rangers Glasgow—Dundee 6:4, St. Johnstons—Celtic Glasgow 1:0.*

Wiedeń, 26 lutego (tel. wł.) *Rapid-Sportsclub 4:1* (1:0). *Admira-Floridsdorf 7:0* (3:0).

Budapeszt, 26 lutego (tel wł.) *Hungaria-Segeth 4:0, Ferenz varos-Nemzeti 5:0. III Ker-Kispesti 2:2, Ujpesti-Soroksar 7:2, Bocskai-Attila 3:1.*

Kolonia, 26 lutego (tel. wł.) *Zachodnie Niemcy-Diables Rouges* (Belgja) 7:0 (!)

Belgrad, 26 lutego (tel. wł.) *Reprezentacja Belgradu — Reprezentacja NoNwego Sadu 1:0, Hask-Victoria 4:3, Gradiański — Concordia 4:2.*

Praga, 26 lutego (tel. wł.) Z powodu obfitych opadow śnieżnych mecze piłkarskie zapowiedziane zostały odwołane.

Czy Polska spotka się z Litwą na boisku piłkarskiem?

Liczba uczestników II piłkarskich mistrzostw świata, których finały odbędą się w 1934 we Włoszech wzrosła *do liczby 19-tu.* Ostatnio wpłynęło do sekretarjatu FIFA *zgłoszenia Litwy,* wobec czego nie jest wykluczone, iż w br. odbędzie się *mecz eliminacyjny między Polską a Litwą* w grupie bałtyckiej, do której najprawdopodobniej oba te państwa zostaną zaliczone.

Z ringów bokserskich

W ub. niedzielę rozegrano wewnętrzne mistrzostwa WKS. na Wawelu, które przyniosły zwycięstwa: *Bugaja, Nalepy, Kluzowicza, Jodłowskiego, Chudzickiego i Pancera.* Ponadto *Chrostek* pokonał trzech przeciwników, z którymi walczył po kolei po jednej rundzie. Wśród zawodników Wawelu brakło całego szeregu wybitnych jego bokserów, jak np. *Mieczysławski,* bracia *Żbikowie, Rudek, Juszczyk i Korzenici,* którzy przeszli do krakowskiej Wisły.

Równocześnie rozegrany mecz *Makkabi—YMCA* zakończył się *zwycięstwem Makkabi 6:4, Goldfuss* pokonał Kawalera II, *Hart II* Jastrzębskiego, *Flink* Pilcha, Hart I uległ *Kalerowi,* a Drezner *Francuzowi.* (Na pierwszem miejscu zawodnicy zawodnicy Makkabi.) *Sędziował* p. Moskal.

Bydgoszcz, 26 lutego. W sali Pacera odbyły się zawody bokserskie pomiędzy *Astorją (Bydgoszcz) i Kołem Pilotów,* zakończone wynikiem *remisowym 7:7.* Naogół walki były mało interesujące. U Lotników wyróżnił się

Hartford, 26 lutego. Polski bokser zawodowy *Edward Ran* stoczył w Hartford (stan Connecticut) walkę z doskonałym pięściarzem amerykańskim *Frankie Petrollem,* zwyciężając go na punkty.

Miami Beach, 26 lutego. Mistrz świata w wadze lekkiej *Tony Canzoneri* pokonał na punkty znanego w Europie boksera indjańskiego Pete Nebo.

Paryż, 26 lutego. Eksmistrz świata w wadze muszej *Young Perez* zwyciężył na punkty Anglika Kida Socks'a.

Chicago, 26 lutego. Mistrz Skandynawji w wadze ciężkiej Otto v. Porat uległ porażce w spotkaniu z Amerykaninem *Tuffy Griffithem,* przyczem Porata wprost z ringu, gdzie poddał się po siedmiu rundach, *przewieziono do szpitala.* Okazało się, że Porat na skutek złej djety, dostał kurczów żołądka.

Nowy Jork, 26 lutego. Rewanżowe spotkanie między dwoma bokserami amerykańskimi ciężkiej wagi Johnnym Risko a Ingiem Lewinsky zakończyło się i tym razem zwycięstwem *Riska na punkty.*

Michalski, a u gospodarzy Koracek. Publiczności około 1000 osób. Sędziował p. St. Kościelski.

Hokej w kraju i zagranicą.

Warszawa, 26 lutego (tel.). *Legja—Polonia 5:1,* (0:1, 2:0, 3:0). Spotkanie towarzyskie. Doskonała gra zwycięzców mimo osłabionego składu bez Materskiego i Szenajcha, którzy wyjechali do Pragi. Wybili się z Legji Pastecki i Rybicki, najlepsi stosunkowo z Polonji Szczepaniak i Kryger. Bramki zdobyli dla Legji *Głowacki* (2), *Rybicki i Szabłowski* oraz 1 samobójcza. Dla Polonji strzelcem był Odrowąż.

Ponadto grały: *AZS komb. — Ż. A. S. S. 2:2, Makkabi — Marymont 1:1, Skra — Ż. A. S. S. 3:1.*

Kraków, 26 lutego. W ub. tygodniu zakończono rozgrywki mistrzowskie w okręgu krakowskim. Ostatnimi meczami były dwa spotkania o kwalifikację do kl. A rozegrane między ostatnią drużyną w kl. A. *Makkabi* a mistrzem kl. B. *RKS Legją.*

Pierwsze spotkanie na boisku Makkabi *wygrała Legja 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)* przyczem bramkę strzelił Witek, a sędziował p. Al. Kłaput. W drugim meczu na torze Sokoła *Legja wygrała 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).* Obydwie bramki strzelił *Witek.* Sędziował p. Ziętkiewicz. Tem samem RKS Legja weszła do kl. A. okręgu krakowskiego.

Przemyśl, 26 lutego. (tel.) W dniu dzisiejszym odbyły się towarzyskie zawody hokejowe między *Ukrainą (Lwów) a Polonią (Przemyśl),* zakończone zwycięstwem *drużyny lwowskiej 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).* Gra na rozmiękłym lodzie nie stała na zbyt wysokim poziomie. Trzy bramki dla Ukrainy strzelił Trusz I. Sędziował kpt. Gross.

Siemianowice, 26 lutego. (tel.) Międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy *Gleiwitzer Eislauf Verein a Klubem Hokejowym* zakończył się wynikiem 0:0.

Stanisławów, 26 lutego. (tel.) Zawody hokejowe *Lechja (Lwów)—Raz Dwa Trzy (Stanisławów)* zakończyły się wynikiem *6:1 (4:1, 1:0, 1:0).* Sędzia p. Zaleski ze Lwowa. Bramki zdobyli dla Raz Dwa Trzy Scheiner, zaś dla Lechji Dębowski dwie, Goetz 1, Pierczak 2 i Kamarczuk 1.

Krynica, 26 lutego. (tel.) W sobotę odbył się mecz hokejowy między KTH a Śląskiem Towarzystwem Łyżwiarskiem, zakończony *zwycięstwem miejscowych 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).* Ślązacy już w pierwszej minucie narzucili grę ostrą, miejscami brutalną. Kryniczanie nie zostali dłużni, grając także ciałem i dopiero sędzia p. Kamyk, wykluczając kilku graczy z obu stron utemperował grę.

Bramkę w pierwszej tercji uzyskuje dla KTH *Michalski* z dalekiego strzału. W drugiej tercji w 12 minucie ten sam gracz strzela z pięknego przeboju drugą bramkę. Trzecia tercja mija bezbramkowo.

W KTH najlepszy Michalski, Kulik i Nowak, w STŁ obrona. KTH wystąpił w składzie osłabionym bez Piechoty, który jest w Pradze i bez Nowikowa. Zainteresowanie zawodami wielkie, warunki lodowe bardzo dobre.

Łódź, 26 lutego. (tel.) *Warszawianka—ŁKS 3:1 (2:0, 1:0, 0:1).* W Łodzi bawiła drużyna hokejowa Warszawianki, która odniosła w towarzyskiem spotkaniu zwycięstwo nad ŁKS. Goście tworzyli lepiej zgrany i wyrównany zespół, hołdujący grze kombinacyjnej. Natomiast ŁKS ograniczał się do akcyj solowych. Jedyną bramkę dla Łodzian uzyskał Załęski, zaś dla zwycięzców Majkowski (2) i Przedpełski. Najlepszym graczem Łodzi był Król. Widzów około 100 osób.

Łódź, 26 lutego. (tel.) Ostatni mecz o mistrzostwo okręgu. *Union-Turing—Triumf 4:2.* Dzięki temu zwycięstwu Union-Turing zakwalifikował się jako drugi zespół A-klasowy Łodzi obok ŁKS. Nastepny mecz *Triumf—Strzelecki K. S. Łódź* zakończył się wynikiem 3:0.

Bydgoszcz, 26 lutego. (tel.) Na torze Polonji odbyły się towarzyskie zawody hokejowe pomiędzy *Polonją (Bydgoszcz) a Stellą (Gniezno),* które zakończyły się *wynikiem 2:1 (2:0, 0:1, 0:0).* Z Polonji wyróżnili się Kimmel i Świątkowski, zdobywca dwóch bramek, ze Stelli Janiak. Sędziował p. Płazalski. Widzów około 500 osób.

Warszawa, 26 lutego. W ciągu tygodnia odbyły się nast. mecze: *Legja—ZASS 12:1, Warszawianka—AZS komb. 2:0, Legja—Skra 15:0, Warszawianka—ZASS 3:1.*

Londyn, 26 lutego. Tradycyjny mecz hokejowy między reprezentacjami *uniwersytetów Cambridge i Oxford* zakończył się zwycięstwem reprezentacji *Cambridge 2:0.*

Berlin, 26 lutego. Finał mistrzostw hokejowych Niemiec *ma być powtórzony,* ponieważ Berliner S. C., który w pierwszem spotkaniu został pokonany przez S. C. Riessersee wniósł protest do związku. Protest ten został uwzględniony i termin wyznaczono na 5 wzgl. 6 marca. Przeciwko tej decyzji wniósł protest S. C. Riessersee, motywując, iż decydująca o zwycięstwie bramka padła zupełnie przepisowo.

Sezon hokejowy Cracovii zwichnięty

W następstwie zabronienia przez władze szkolne czołowym hokeistom Cracovii *Marchewczykowi i Nowakowi* brania udziału w zawodach publicznych, Cracovia nie może stanąć w bieżącym sezonie do zawodów i została *zmuszona do odwołania wszelkich imprez,* mimo szeregu niezwykle korzystnych ofert, m. i. mecze z Pogonią, AZS (Warszawa), Slovanem (Mor. Ostrawa), z AIK (Sztokholm), w Cieszynie, we Lwowie tid.

Tak to na skutek nieżyciowych zarządzeń naszych władz szkolnych *cierpieć muszą nasze kluby sportowe, cierpieć musi cały sport polski!*

A jednak Thunberg jeszcze nie ustępuje.

Helsingfors, 26 lutego (tel wł.) Na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Helsingforsie *Thunberg* odniósł w sobotę 3-krotne zwycięstwo. Wygrał on mianowicie biegi na 500 m w czasie 44.3, 3.000 m w czasie 5.06,3, i wreszcie 1000 m ze startu masowego w czasie 1:38,7.

W niedzielę Thunberg triumfował jeszcze raz w biegu na 1500 m. w którym uzyskał czas 2:23.3, przegrał natomiast w biegu na 5000 m, w którym pierwsze miejsce zajął Amerykanin *Schröder,* uzyskując czas 8:53,2.

W ramach tych zawodów łyżwiarka fińska Lesche osięgnęła w biegu na 1500 m. czas 2:49.

—0—

DOKOŃCZENIE ŁYŻWIARSKICH MISTRZOSTW POLSKI w jeździe szybkiej, a mianowicie biegi męskie 1500 i 10.000 m. i kobiece 1000 i 3000 m., wyznaczone zostało na 1 marca.





Powyżej na lewo: grupa uczestników narciarskich zawodów zjazdowych w Szczyrku pod Bielskiem. Stoją od prawej: Schindler, Bochenek, Rozmus (wszyscy Wisła), Jabłoński i Suleja (SNPTT), oraz Paudyn, kierownik drużyny inż. Weinschek z Bielska (Wintersportclub). — Na prawo: drużyna hokejowa RKS Legja Kraków, która zdobyła mistrzostwo kl. B. i zakwalifikował się do kl. A. na skutek dwóch zwycięstw nad Makkabi—Kraków. Stoją od lewej: Trofanowicz, Bielecki II, Kapusta, Bielecki I, Habowski, Witek, oraz prezes RKS Legja i kier. sekcji hokejowej p. Kotarba.

Wspomnienia Olimpijskie.

PIOTRA BAR. DE COUBERTIN. TŁOM. W. DŁUGOSZEWSKI.

Ta drużyna kierowała całą maszyną organizacyjną i wprawiała ją w ruch. Ta drużyna wzięła na swoje barki tę mało wdzięczną pracę i prowadziła ją w sposób *idealnie sportowy*. Byłem świadkiem tej pracy i wszystkim, którzy brali w niej udział, chcę tutaj jeszcze raz wyrazić wdzięczność i uznanie.

Markiz de Polignac objął kierownictwo konkursami sztuki. Wreszcie zostały one przeprowadzone w sposób odpowiadający powadze idei olimpijskiej. Lecz markiz nie był zadowolony z osiągniętego wyniku i w teatrze na Polach Elizejskich organizował *„wieczór artystyczny ósmej Olimpjady“*. Tam Paryżanie mieli sposobność usłyszenia dziewiątej symfonji Bethowena. Dla mnie symfonja ta jest *par excellence olimpijską.*

Wybiła godzina zakończenia tej olimpjady. Wciągnięto trzy flagi w stadjonie: grecką, francuską i holenderską, a orkiestry odegrały trzy hymny tych państw. Od tego czasu postanowiliśmy, aby zawsze ceremonja zamknięcia igrzysk odbywała się w ten sposób, oznaczała ona bowiem złożenie hołdu *nieśmiertelnej idei helleńskiej,* jak również państwu organizującemu obecne zawody i temu, które będzie je w najbliższej przyszłości organizować.

Według mej opinji ceremonja ta uzupełniała *definitywnie* program ceremonij olimpijskich. Całość tę budowałem zwolna, nie chcąc z jednej strony stawiać publiczności przed nieznanemi jej obchodami, z drugiej zaś nie chcąc także i aktorów tych ceremonij wzywać do udziału w nich, zanim nie byli odpowiednio przygotowani.

Jeszcze dziś wielu ludzi nie rozumie, jak wielkie znaczenie pedagogiczne posiadają te ceremonje, a przecież one stanowiły *symbolikę olimpizmu*. Ogół jednak przyzwyczaił się do poszczególnych punktów jako do widowiska, to też nie obejmował już znaczenia całości, skoro ona została stworzona.

Czy olimpjada jest „pogańską“?

Jeszcze na kongresie w Rzymie otrzymaliśmy zaproszenie, aby następny kongres oraz posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego odbyć *w r. 1925 w Pradze*. Zaproszenie to przyjęliśmy do zatwierdzającej wiadomości. Dla mnie osobiście było bardzo przyjemnie kończyć swoje urzędowanie w Pradze. Od samego początku ruchu olimpijskiego byłem ściśle związany z krajem czeskim i jego przedstawicielami i z tego tytułu wielekroć broniłem praw i interesów Czechów.

Posiedzenie Komitetu Olimpijskiego zostało otwarte 26 maja 1925 r. Między tymi, którzy obradowali z nami po raz pierwszy znajdował się również sekretarz stanu *Lewald,* reprezentujący Niemcy.

Na pierwszem zebraniu delegat Holandji poinformował nas o pomyślnym stanie przygotowań do Olimpjady w Amsterdamie. Wyrażono mu też, jak i jego współpracownikom serdeczne podziękowanie.

Mimo to w pewnej chwili wydawało się, że dziewiąta olimpjada *nie dojdzie do skutku*. Oto bowiem fałszywi nabożnisie zaprotestowali przeciwko pogańskiemu charakterowi Olimpjad. Udało się im nawet uniemożliwić zdobycie kredytów w parlamencie. Czyż Olimpjada miała przynieść, jeszcze przed swym początkiem, rekord głupoty?

Lecz gdy rząd wahał się, opinja publiczna wywołała wprost r e w o l u c j ę. Zorganizowano publiczną składkę, co przekonało rząd, że znajduje się na fałszywej drodze. Wkrótce też doprowadzono wszystko do porządku.

Było to dla nas nauczką, że nie ma rzeczy niemożliwych, mimo, iż był to wiek XX. Okazało się, że wrogowie Olimpjady nie zostali raz na zawsze pobici, że *smok niewiedzy i obskurantyzmu żyje jeszcze.*

Tymczasem otwarto trumnę, o której sądziłem, że już na zawsze zostanie zamkniętą. Oto znowu rozpoczęto dyskusję nad starym problemem, który dla mnie był od samego początku mumją, a problemem tym była *sprawa amatorstwa* i jej rozmaite szczegóły, a więc zakaz zarobkowania zapomocą sportu, kwestja *„kieszonkowego“,* różnica między nauczycielem sportu a zawodowcem, następstwa spotkania między amatorem a zawodowcem itd. itd.

Do tego doszło zamieszanie zzewnątrz, zupełnie niespodziewane, a wywołane sprawą wyboru nowego prezydenta komitetu Olimpijskiego. Wpływowe koła Francji domagały się, aby prezydentem został wybrany *jedynie Francuz*. Starano się nakłonić mnie, abym zgodził się pozostać jeszcze rok prezydentem, by uzyskać czas na przeprowadzenie całego manewru. Lecz byłoby z mojej strony nielojalnością, gdybym usłuchał tego rodzaju namowy.

I tak w dn. 28 maja przystąpiliśmy do wyborów. Liczba uczestników wynosiła 40, a zatem większość, konieczna do wyboru, wynosiła 21 głosów. Przy pierwszem głosowaniu wielu, wbrew mej woli, głosowało na mnie. Był to wyraz hołdu i sympatji. W drugiem głosowaniu został wybrany *hrabia Baillet-Latour*. Wybór ten przyjęto ze spokojem i zadowoleniem. Mnie samego mianowano *honorowym prezydentem Igrzysk olimpijskich do końca życia.* Ponadto uchwalono jeszcze, że tego rodzaju wyróżnienie nie może być już nigdy nikomu przyznane.

Pozatem nie było łatwem prowadzenie tych obrad. Był to skutek zapatrywania, jakie mieli niektórzy uczestnicy obrad. Niewątpliwie mieli oni na celu jedynie dobro sportu, ale zlecenia, jakie powierzono im, sprzeciwiały się zleceniom, otrzymanym przez innych kolegów, czy to pod względem narodowości, czy też gałęzi sportu, które reprezentowali.

Nacjonalistyczne zapędy były doprowadzone do szczytu na skutek wojny, a w rezultacie wiele wartościowych idei zostało pogrzebanych, lub sfałszowanych. I doprowadzono do tego, że na skutek panującej atmosfery i pewnego rodzaju poufnych stosunków osobistych, całość traktowano jeszcze więcej niż kiedykolwiek, m i ę d z y n a r o d o w o.

Ciekawe świadectwo epoki. Wielu współczesnych mogło ten objaw potwierdzić.....

Znowu w Olimpji...

Dnia 16 kwietnia 1927 r. pędził pociąg nadzwyczajny z Aten do Olimpji... Siedzieli w nim grecki minister oświaty *Argyros,* rektor Uniwersytetu ateńskiego, prezes Akademji Umiejętności z Aten, dyrektor Francuskiej Szkoły Archeologicznej, wielka liczba reprezentantów władz sportowych, kilku gości zagranicznych i ja. Jechaliśmy na uroczystość odsłonięcia pomnika.

Właśnie mijało 33 lat od czasu, gdy po raz pierwszy odbywałem tę samą podróż. Wówczas jechałem samotnie i miałem wiele czasu do rozmyślań... W listopadowy wieczór roku 1894 wracałem do Francji z Aten. Rezultaty ówczesne uświadomiły mi szalone ryzyko, jakie czekało mnie na podjętej wówczas drodze.

Pamiętam wąską ścieżynę, która wężową linją wiodła na mały wzgórek, gdzie znajdowały się zabudowania Museum i hotelu. Świeży wiatr wiał od rzeki. Promienie księżyca ożywiły na chwilę całą okolicę, poczem zapadła gwiaździsta noc na kraj, który przez dwa tysiące lat trwał w bezruchu, zanim ja nie poruszyłem go na nowo.

Następnego dnia obserwowałem wschód słońca z okien mego pokoju, i gdy pierwsze promienie słońca oświetliły dolinę, samotnie udałem się do ruin. Tam spędziłem na rozmyślaniach cały poranek. Tylko dźwięki dzwonków pasterskich przerywły z oddali ciszę.

Wszystkie te wspomnienia nasunęły mi się w ów dzień 16 kwietnia 1927 r. W pobliżu dworca wybudowano wiele nowych domów, ale okolica Museum i hotelu nie wiele się zmieniła. Podeszliśmy do obeliska, osłoniętego płachtami płótna. Był to pomnik z białego marmuru, wystawiony przez rząd grecki, a na nim, jak się dowiedziałem, wyryto moje nazwisko w języku greckim i francuskim.

W kwietniu o godzinie 10 rano pomnik ten został odsłonięty. Ceremonja odsłonięcia była tak prostą, jak tylko być mogła w tem miejscu o tak wspaniałej tradycji. Już o 12 w południe pociąg zabrał nas z powrotem, zawożąc wieczorem do Aten.

Na tem miejscu chcę jeszcze raz powtórzyć tekst przemówienia, jakie wygłosiłem przez radjo tegoż dnia „do młodzieży sportowej wszystkich narodów“. Tekst ten nigdy nie został należycie powtórzony, a wielu tłómaczy przekręciło właściwą treść tej mowy.

Do młodzieży sportowej wszystkich narodów!

Olympia, 17 kwietnia 1927.

Czwarty rok VIII Olimpjady.

Dzisiaj, pośród ruin słynnej Olympji, został odsłonięty pomnik, który ma przypominać wznowienie igrzysk olimpijskich, dokonane tutaj przez 33 laty. Czynem tym rząd grecki uczcił fakt wznowienia igrzysk, uznając go za fakt historyczny. Do was należy kontynuowanie tego dzieła. Ja i moi towarzysze nie pracowaliśmy po to, aby stworzyć jakieś martwe dzieło muzealne, ani też po to, by dać temat do sensacyjnego filmu, lub utworzyć nową podstawę do sporów politycznych czy ekonomicznych. Powołując do nowego życia igrzyska olimpijskie, po dwu tysiącach lat snu, chcieliśmy, abyście wy dali się porwać religji sportu, tak ujętej, jak ujmowali ją wielcy nasi poprzednicy.

W czasach obecnych, tak pełnych wspaniałych możliwości, a z drugiej strony obfitujących w tyle niebezpieczeństw, nowoczesny olimpizm ma być szkołą etycznego ideału i czystości moralnej, wytrzymałości fizycznej i cielesnej siły. Zrealizowanie tych zadań będze tylko wtedy możliwe, jeśli pojęcia swoje będziecie dostosowywali do poziomu wyników sportowych, takich, które odpowiadają waszemu honorowi i czci, a które wy zużytkujecie, jako prawdziwi sportowcy do podniesienia kultury i ducha.

Przyszłość należy do was!

Legendy.

Igrzyska olimpijskie stały się przedmiotem wielu legend. Dawniej legendy powstawały w wyobraźni poetów, a na celu miały uprzyjemnienie rzeczywistości. W czasach dzisiejszych często zdarzają się usiłowania, aby błędy, które powstały na skutek lenistwa i nieświadomości skutków takiego czynu, szybko zatuszować, zanim zdołają się rozprzestrzenić. Często także błędy te utrzymuje się, gdyż wymaga tego jednostronnie prowadzona krytyka, lub też z jakich innych osobistych powodów. Najczęściej zaś zdarza się, że błędy te powtarza się, ponieważ pozwalają one wydać szybko sąd w danej sprawie, który jest logiczny, łatwy do pojęcia i można z niego wyciągać korzystne konsekwencje.

Do tej ostatniej kategorji muszę zaliczyć te legendy, które mówią, jakobym miał żałować mej akcji. Ileż to razy czytałem współczujące a ironiczne przytem wzmianki, ileż razy słyszałem zdania, że zostałem rozczarowany, że straciłem iluzje, że Olimpjady stały się innemi, niż ja „pierwotnie“ sobie wyobrażałem, że dzieło „pogrzebało“ nadzieje twórcy.

To wszystko to nic innego, jak tylko i m a g i n a c j a. A przytem ile w tem sprzeczności! Najprzód wynosi się antyczne Olimpjady pod niebiosa, podkreśla się estetyczny punkt widzenia, nie licząc się wcale z życiowemi wymaganiami, a potem wyjaśnia się, że chodziło w starożytności tylko o zawodowców, którzy w olimpjadach tych brali udział. A jeśli chodzi o olimpjady nowoczesne, to z jednej strony wskazuje się ustawicznie na międzynarodową rywalizację, którą zawody te pobudzają, z drugiej zaś zaznacza się, że chodzi tu wyłącznie o korzyści materjalne, aczkolwiek ogólnie znanym jest fakt, że Igrzyska olimpijskie mogą być urządzane jedynie przy pomocy dochodów, płynących z biletów wstępu.

Pojęcia zawodowiec i amator, są w odniesieniu do starożytności zupełnie pozbawione wszelakiego sensu. To, co łączy obydwie epoki olimpijskie, to jest to samo religijne ujęcie zagadnienia, ten sam duch, który ze starożytności został przeszczepiony w żyły i krew sportowca współczesnego. Religio athletae! Starożytni rozumieli dobrze znaczenie tego pojęcia, my jednak dotychczas nie możemy go zrozumieć.

Lecz wierzę, że pewnego dnia okaże się nam ono jasnem i zrozumiałem.

Znaczenie ruchu olimpijskiego.

Nowożytne Olimpjady w stosunku do starożytnych, mają przewagę w dwóch punktach, a mianowicie, że są ogólnoświatowe i że odbywają się za każdym razem w innem państwie. Wskutek tego są łatwiejsze do zorganizowania i mają zapewnioną przyszłość.

W początkach swych igrzyska były nieraz w poważnem niebezpieczeństwie. Obecnie jednak ruch ten jest zbyt żywotnym, aby miał zamrzeć. Wojna światowa nie zaszkodziła idei olimpijskiej, podobnie jak nie zaszkodziły jej rewolucje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KALEJDOSKOP SPORTOWY.



Powyżej grupa uczestników turnieju szermierczego o mistrzostwo O. K. IV. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: pierwszy: mistrz O. K. IV por. Kuźnicki, trzeci: kpt. Szempliński, następnie kpt. Segda, płk. Cieślak, kier. O. W. U. F., mjr. Marszałek, kmdt. Zw. Strzel. O. K. IV.



Powyżej: bokserzy K. S. Rewera Stanisławów, którzy ostatnio rozegrali zawody z Czarnymi w stosunku 2:14.



Powyżej: reprezentacja bokserska Pomorza, która pokonała Poznań 10:6. Stoją od lewej ku prawej: sekundant, Krzymiński, Kozłowski, Wróblewski, Witkowski, Wrosz, Hanske, Wezner, oraz kierownik p. Lick.



Drużyna hokejowa Polonji przemyskiej, która w r. b. odniosła szereg zasługujących na uwagę wyników i jest poważnym kandydatem na zdobycie mistrzostwa kl. B. okr. lwowskiego.



Powyżej: Widok ogólny toru saneczkowego w Golęcinie pod Poznaniem, który ze względu na ostatnie opady śnieżne cieszy się wielką popularnością wśród młodzieży. Poniżej: b. dobrze zapowiadający się pięściarze sekcji bokserskiej Lwowskiej Pogoni.



Jubileuszowy Zjazd Polskiego Związku Pływackiego.

Warszawa, dn. 26 lutego (tel. wł.) Obrady rozpoczęły się w niedzielę rano w sali hotelu „Polonia". Zagaił je wicemarszałek *Polakiewicz*, nakreślając w krótkiem przemówieniu historję dziesięcioletniej pracy związku pływackiego oraz podkreślając trudy, z jakiemi walczył jego twórcy. Następnie powitał zjazd i złożył życzenia z okazji jubileuszu delegat związków sportowych radca Foryś. W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu zabierali głos prawie wszyscy delegaci, którzy podkreślali dobrą pracę zarządu w dziale organizacyjnym, *ale mało wydatną w dziale sportowym*. Nie czyniono jednak zarządowi zarzutów, ze względu na *zupełny brak funduszów* i przyjęto do wiadomości zapewnienie, że będzie lepiej w przyszłości i że zarząd ma nakreślony systematyczny plan działania. Poważniejszą dyskusję wywołała sprawa stworzenia

specjalnej odznaki pływackiej

na wzór takiej samej odznaki narciarskiej i w konkluzji uznano celowość jej stworzenia.

Następnie powitał zjazd i złożył życzenia z o. *godność członka honorowego założycielowi związku sędziemu Semadeniemu oraz udzielono absolutorjum ust. władzom.*

Statut i regulaminy zaproponowane przez zarząd zostały uchwalone z małemi zmianami.

W czasie przerwy walnego zgromadzenia odbył się obiad z udziałem delegatów PUWF pułk. Kilińskiego, pułk. Krzyskiego delegata MSZ radcy Olchowicza i prasy sportowej dr. Mielecha wicemarszałek Polakiewicz wygłosił na obiedzie tym dłuższe przemówienie o znaczeniu sportu pływackiego, nawiązując do słów marszałka Piłsudskiego że „chciałby, aby młode pokolenie potrafiło zawsze wypłynąć na szersze wody". Następnie życzenia pomyślnej pracy związkowi składali pułk. Kiliński, radca Olchowicz i dr. Mielech, poczem nadano honorową odznakę p. Semadeniemu, który dziękując za to wyróżnienie przypomniał zebranym historję powstania związku pływackiego i pierwszych zawodów pływackich.

Imieniem ust. zarządu dr. Raskin odczytał listę działaczy i zawodników, którzy otrzymali dyplomy za owocną pracę. Oto ich nazwiska: *Berlik, Brauder, Deutsch, Faecher, Gilewicz, Jankowski, Orwatówna, Paszkowski, Poper J. J. Ritterman, Linnemann, Bocheński, T. Kuchar, Kajzerówna, Jurkowski, Karliczek, Kawalec, Klausówna, Kowalewska, Janko, Kratochwila, Kuchar H., Kuncewicz, Matysiak, Maertz, Nowakówna, Sieńkowski, Szrajbman, Szönfeldówna, Suessman, Tratt i Żaleski.*

Jednocześnie dr. Raskin zakomunikował obecnym, że p. wicemarszałek Polakiewicz nie zgodził się mimo nalegań na piastowanie godności prezesa wskutek braku czasu i dlatego związek zmuszony jest go pożegnać, przyczem na pamiątkę wręczono mu upominek.

Ligi waterpolowej nie będzie.

W drugiej części zebrania *odrzucono wniosek Makkabi krakowskiej o stworzenie Ligi waterpolowej z siedzibą w Krakowie*. Za wnioskiem wypowiedzieli się *jedynie wnioskodawcy*; zdaje się, że wniosek ten miał na celu raczej demonstrację za zeszłoroczne ostre dyskwalifikacje, nałożone na graczy tego klubu.

Odrzucono również wniosek o amnestję kar. Odrzucono również wniosek Zarządu, by amnestję zastosować do kar mniejszych, niż dożywotnie, a dożywotnie zmniejszyć do roku (rozchodziło się bowiem w założeniu wniosku o nic innego, jak o dyskwalifikację dożywotnią Schoenfelda za wrzucenie do wody sędziego).

Wybory nowych władz dały nast. wyniki: prezes marszałek Świtalski, wiceprezesi dr. Raskin i sędzia Semadeni, sekr. Andrzejewski, skarbnik Dann. Członkowie: Junosza, kpt. Szupenko, Zawistowski, kpt. Pawełek, inż. Rosen. Wydział Komisja dyscyplinarna: przew. dr. Wyżykowski, członkowie: kpt. Schubert, adw. Fogiel, Domosławski, red. Mosin, kom. sportowa: przew. Semadeni, członkowie: Deutsch Andrzejewski, Jankowski, Przybyła, Antoniewicz, Lewicki. Kapitanem sportowym wybrano p. Semadeniego, zastępcę Andrzejewskiego.

Następny zjazd delegatów ma odbyć się w Katowicach. Z innych uchwał warto nadmienić, że upoważniono przyszły zarząd do przyjęcia w okręgu cieszyńskiego do okręgu krakowskiego, względnie śląskiego; po porozumieniu się z zainteresowanymi okręgami.

Co mówią cyfry?

Ze sprawozdań PZP. dowiadujemy się szeregu ciekawych danych statystycznych. PZP. liczy obecnie *86 klubów*, z czego wypada na Warszawę 25, Poznań 12, Pomorze 10, G. Śląsk 9, Wilno 9, Łódź 7, Cieszyn 5, Lwów 5, Kraków 4. Z tej dużej stosunkowo liczby tylko 39 jest istotnie czynnych. Największą żywotność wykazał okręg poznański, tak pod względem ilości klubów czynnych, jak i startujących w zawodach pływaków. Na drugiem miejscu pod tym względem stoi *Śląsk*. Ożywiła się również działalność *Pomorza i Łodzi*. — Dobrze pracowała *Warszawa*, bezczynność wykazał *Lwów i Kraków*.

Liczba klubów w ciągu dziesięciu lat wzrosła z 18-w r. 1922 do 86, wykazując jednak największy rozrost w latach 1927—1930, kiedy ilość klubów dosięgała 91.

Tabela dziesięciu najlepszych klubów pływackich w Polsce umieszcza na czele AZS. (Warszawa) 145 pkt., 2) Unja—Poznań 102 pkt., 3) IKP. Siemianowice, 4) TPGN. 23 Nikiszowiec, 5) Legja, 6) Makabi — Wwa, 7) EKS., 8) Cracovia, 9) Astra-Krotoszyn, 10) Makabi — Kraków. Największy skok w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje Unja z szóstego na drugie miejsce, dalej nienotowana dotąd Legja.

Zgłoszonych zawodników do PZP. jest *2581*, w tem mężczyzn 1981, kobiet 595. Stan ewidencyjny zawodników w ciągu dziesięciu lat zwiększył się z liczby 198 do 2581. Najwięcej zawodników liczy *Warszawa* 845, Poznań 375, Śląsk 348, Kraków 228, Lwów 138, Pomorze 134, Cieszyn 129, Wilno 114, Łódź 60. Największy wzrost zgłoszeń przypada na Warszawę i Poznań. Najwięcej zgłoszonych zawodników ma AZS. Warszawa 186, Makkabi Warszawa 145, ZASS 130 i Unja 119.

Pływalni istnieje w Polsce *102*, w czem *13 krytych*: w Warszawie 5, i po jednej w Bielsku, Krakowie, Łodzi, Katowicach, Przemyślu, Siemianowicach, Zgierzu i Poznaniu.

Na mistrzostwach Polski zdobyto 17 tytułów mistrzowskich, z tego Śląsk zdobył 10, Warszawa 4, Cieszyn 1, klubowo zaś EKS — 5, TPGN 4 i 2 zespołowe, AZS — 4 i 2 zespołowe, Siemianowice i Hakoah 1. Najwięcej tytułów mistrzowskich zdobył Karliczek 5, Kratochwilówna 3, Jarkulisówna i Merz 2, Klausówna, Kowalewska, Pollak i Krakowiak 1.

W ciągu dziesięciolecia PZP najwięcej tytułów mistrzowskich zdobyła *Warszawa* 48 indyw. i 15 zesp., Śląsk 43 i 11, Kraków 26 i 12, Cieszyn 8 i Lwów 6 i 1. Wśród zawodników prowadzi *Merz* 13 tytułów, Karliczek, Kuncewicz i Kajzerówna 7, Jurkowski 6, Jarkulisówna, Kratochwilówna i Schönfeld 5, Klausówna, Bocheński, Tratowa, Szrajberówna, Kratochwila 4, Nowakówna i Esteicherówna 3.

Sukces Gembali
na zimowych zawodach motorowych w Zakopanem

Zakopane, 26 lutego (tel). Dziś odbyły się tu przy dobrych warunkach śnieżnych, organizowane przez KKA i KKM wespół z tutejszą komisją sportową zarządu miasta i uzdrowiska *doroczne wyścigi samochodowo-motocyklowe*. Wyścigi rozpoczęły biegi motocyklowe. W kat. A. kl. sportowej (5 okrążeń toru: 6250 m.). 1) *Oskarbski* na Arielu 7 min. 24.2 sek. z przec. szybkością 50.625 m .na godz. W kat. A. kl. wyścigowej 1) *Gembala* na Nortonie 6:08.4 (przec. szybkość 61.074), 2) M. Ripper na Arielu 6:15.2 min. (59.968), 3) Wroński na Arielu 6:15.4 (59.336 m.).

W kat. B. motorów z przyczepkami 1) *Hołuj* na Harley-Davidsonie 6:10.2 min. (60.777 m.), 2) Damski na BMW. 6:29.8.

W kategorji wozów turystycznych (4 okrążenia toru 5.000 m.) — przy starcie 8 wozów 1) *Finder* P. T. C. na Lancii 4:49.4 min. (49.758), 2) Hilczyński na Lancii 5:04.4 (47.306), 3) Pos. M. Dąbrowski, kierowca Judasz na Austro Daimlerze 5:20.2 min. (44.971 m.). Pierwsza z pań *Zaczyńska* na 5 miejscu.

W kategorji wozów sportowych (6 okrążeń — 7.500 m.) 1) *Stefan Lubelski* na Austro Daimlerze 7:06.4 (63.320 m.), 2) Strzyżycki (Czechosłowacja) na Vicor 7:41 min. (58.568), 3) Gembala na Bugattim 7:59.4 (56.320 m.).

W kotegorji wozów wyścigowych (8 okrążeń toru — 10.000 m.): 1) *Stanisław Hołuj* na Bigattim 8.28 min. (przeciętna szybkość 70.866 m.).

Na zakończenie odbył się ciekawy mecz między czterema zwycięscami poszczególnych kategoryj, do którego stanęli: Hołuj na Bugattim, Lubelski na Austro Daimlerze, Damski na BMW. i Gembala na Nortonie. Zawodnicy ruszyli z 4 różnych startów. Walka toczyła się na 8 okrążeniach toru.

Wygrał mecz *Gembala* na Nortonie w czasie 8.27.2 min., uzyskując najlepszy czas dnia i największą przeciętną szybkość 70.894 m. na godz., 2) Hołuj na Bugattim o 2/10 sek. gorszy czas, 3) Lubelski na Austro Daimlerze.

* * *

W sobotę zakończono „zimową jazdę do Zakopanego", w której pierwsze miejsce zajął *W. Roeder* na Tatrze, przebywając 655 km., 2) Z. Strokowski (Ford) 300 km., 3) Bornstein (Steyr) 189 km.

Zespołowo pierwsze miejsce zajął zespół *K. K. A. w składzie: L. Zieleniewski, M. Braun i H. Ripper*

Wyjazd Pol Juta do Polski.

Paryż, w lutym.

W ubiegłą niedzielę wyjechał z Paryża nasz doskonały bokser Pol Jut (Jutkowiak) do Polski.

Dnia 2 marca stoczy on w Królewskiej Hucie walkę o tytuł zawodowego *mistrza Polski w wadze średniej z Gaworkiem*, a następnie rozegra kilka spotkań w poszczególnych miastach w Polsce ze sprowadzonemi z zagranicy bokserami. Walka z Gaworkiem będzie dla Jut'a bardzo łatwą „zabawą" i powinna się zakończyć długo przed czasem przepisowym spotkania.

Sympatycznego boksera odprowadziła na dworzec cała sportowa kolonja polska.

W rozmowie z Waszym korespondentem Jut oświadczył co następuje:

— Ręka po spotkaniu z Davidem wróciła już do normalnego stanu. Do spotkania w Polsce przygotowywałem się bardzo poważnie, chcąc pokazać moim rodakom co potrafię.

Ostatnio trenowałem razem z *Turnero*, z bokserem, który zwyciężył *Marcel Thil'a, Nitrama* i ostatnio *Nekolnego*.

Czuję się świetnie i mam nadzieję, że *zdobędę opinję Polski dla zawodowego boksu*.

Niech Pan, Panie Redaktorze powita w mojem imieniu wszystkich sportowców polskich, niech im Pan złoży za mnie w prasie wyrazy pozdrowienia sportowego!

Wyjazd do Polski był mojem *najgorętszem życzeniem* w mojej całej karjerze sportowej!

Długi gwizdek...

Ostatni uścisk dłoni i majestatycznie ruszył międzynarodowy pociąg, unosząc „wielkiego" chłopca na podbój swojej Ojczyzny.

Inż. M. S.

* * *

DWA BOKSERSKIE ZESPOŁY NIEMIECKIE gościć będą niebawem w Warszawie, a mianowicie w dniu 5 marca odbędzie się mecz CWS—Punching Club (Magdeburg), a 12 marca Warszawa—Monachjum.

NOWY REKORD DŁUGOŚCI SKOKU NARCIARSKIEGO ustanowił w b. tygodniu znany skoczek narciarski Norweg Sigmund Ruud. Na skoczni w Willars (Szwajcarja) uzyskał on w jednym dniu 84 m., a w drugim 86 m. Ten ostatni wynik jest równocześnie nieoficjalnym rekordem świata. Jak wiadomo, Federacja nie prowadzi oficjalnej listy rekordów, gdyż długość skoków jest zależna w znacznym stopniu od budowy danej skoczni. Poprzednio posiadaczem rekordu był Kanadyjczyk Limbourne, który skoczył na 82 m.

NOWE WŁADZE I. L. K. S. CZARNI WE LWOWIE przedstawiają się nast.: protektorzy: gen. dyw. Norwid-Neugebauer, insp. armji gen. B. Popowicz, dca O. K. VI. Honorowy prezes na r. 1933 poseł dr Zdzisław Stroński, wiceprezydent miasta, wiceprezesi: nacz. J. Krzywoszyński, płk. dypl. Fyda W., dca 6 p. a. p., prof. dr St. Laskownicki, mjr. dr W. Mirzyński, sekretarze: Sz. Łanęcki i Murdzeński, skarbnicy: Kolek i Higet, gospodarz: mjr. Twardowski A.; członkowie: mjr. Paleolog, inż. Mięsowicz, prof. Bartkowski, dyr. Stefanicki, radca Ocharski i Wojnarowski.

NOWE KIEROWNICTWO SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ CRACOVII I WISŁY. Na podstawie desygnacji zarządów klubów krakowskich objęli kierownictwo sekcji piłki nożnej w Cracovii mjr. Picheta, b. wiceprezes Ligi i przewodniczący wydziału gier i dysc., a w Wiśle dyr. Delekta, który już sprawował godność kierownika sekcji w r. 1931.

ZARZĄD ODDZIAŁU WIOŚLARSKIEGO SOKOŁA W KRAKOWIE wybrany na ostatniem walnem zebraniu ukonstytuował się jak nast.: prezes: Fr. Xaw. hr Pusłowski, wiceprezesi: F. Sierhiejewicz, dr. W. Bogdanowski i W. Winkler, naczelnik przystani: Wł. Długoszewski, zast. J. Długoszewski, sekretarz: T. Górnikewicz, zast. T. Motak, skarbnik: St. Medwecki, zast. L. Cyankiewicz, rachmistrz: R. Tchórzewski, gospodarz adminstr. J. Szczepek, zast. St. Kosowski, gosp. techn. A. Grabski, zast. inż. E. Litwin, delegat do PZTW Wł. Cyrek, członkowie: dr K. Szczepański, E. Skocz, inż. T. Moskalewski i A. Miliński.

NOWY ZARZĄD SEKCJI WIOŚLARSKIEJ KRAKOWSKIEGO AZS wybrane w bież. tygodniu przedstawiają się nast.: prezes: doc. dr K. Wodzicki, wiceprezes: mgr. St. Breuer, sekretarz: I. Lorancówna, skarbnik: T. Kozień, naczelnik przystani: dr. J. Merunowicz, gospodarz: J. Cybulski, członkowie: H. Pilarska, Al. Kłaput, K. Wyrobek, J. Mierowski i W. Bukowski.

TARŁOWSKI W KRAKOWSKIM AZS'IE. Najlepszy tenisista Krakowa, Tarłowski przenosi się w bieżącym sezonie z krakowskiego Sokoła i zasili sekcję tenisową krakowskiego AZS'u, która obok silnej konkurencji kobiecej (Jędrzejowska, Dubieńska i Pozowska) będzie miała i silną męską (Tarłowski, Horain i Nawratil).

BILORÓWNA—KOWALSKI startować będą 5 marca na międzynarodowych zawodach jazdy figurowej na sztucznem lodowisku w Pradze.

✿ DRZAZGI ✿

Campbell powraca do Europy

Daytona Beach, 26 lutego. Bezpośrednio po zakończeniu prób bicia rekordów świata s.ynny kierowca angielski *sir Malcolm Campbell* załadował swój wóz „The Blue Bird" na wagon i *odesłał go do Europy*.

Campbell oświadczył przytem, że ustanowiwszy *trzy nowe rekordy świata* (1 km. — 438.350 km/godz., 1 mila ang. — 437.908 km/godz. i 5 km. — 414.146 km/godz.) ma na razie dosyć rekordów i wraca, aby wypocząć.

Wtajemniczeni twierdzą, że istotnym powodem powrotu mają być przedewszystkiem *względy finansowe oraz kontuzja ręki*, którą Campbell poniósł w czasie treningu. Cempbell oświadczył, że motor jego po starcie wykonywał 3.700 obrotów na minutę, coby odpowiadało szybkości ok. 530 km/godz.

Tenis na Riwierze.

Beaulieu, 26 lutego. Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Beaulieu uzyskano nast. wyiiki: *V. Cramm—„Paul" 6:0, 6:2, v. Kehrling—Maier 0:6, 6:4, 7:5.*

Cramm i Kehrling weszli do półfinałów wraz z Anglikami *Austinem i Olliffem.*

Do półfinału w grze pań weszły: *Cilly Ausem, Ryan, Satterthwaite i Scriven.* W grze mieszanej *Sander i Cramm* pokonali parę Chew i Jatta 6:3, 6:4, a *Aussem i Boussus* zwyciężyli parę Hardwick-Medecin 6:2, 6:3. W grze podwójnej panów *Cramm i dr Kleinschroth* pokonali Lotana i Radcliffea 3:6, 8:6, 6:2.

Beaulieu, 26 lutego (tel.). W międzynarodowym turnieju tennisowym w Beaulieu w pół finale gry pojedyńczej pań Angielka *Scriwen* pokanała czołową zawodniczkę Niemiec *Cilly Aussen 4:6, 7:5, 6:4.* Angielka spotka się w finale z zawodniczką kalifornijską *Ryan*.

Faworytem w grze pojedyńczej panów jest *Niemiec von Cramm*, który we wysokim stylu pokonał Anglika Oliffa 6:4, 6:3, W finale von Cramm natrafi na dawnego mistrza Wvgier *von Kehrlinga*, który dość niespodziewanie wyeliminował czołowego tennisistę Anglji *Austina*, bijąc go 2:6, 6:1, 6:2.

W grze podwójnej panów para niemiecka *von Cramm, Kleinschroth* pokonana została przez znanych z gier o puhar Davisa zawodników szwajcarskich *Aeschlimana i Fischera* 4:6, 2:6. Zwycięzcy zakwalifikowali się do półfinału, w którym znalazły się również pary hiszpańska *Maier-Dural*, francuska *Brugnon-Ferret* i angielska *Austin-Oliff*.

Z gier mieszanych na podkreślenie zasługuje zwycięstwo kombinacji *niemiecko-francuskiej Cilly Aussem-Boussus* nad parą Mathieu-Lessueur.

Pierwszy mecz tenisowy w hali.

Warszawa, 26 lutego (tel.). Pierwsze w Polsce o grze panów w hali w normalnem tego słowa znao grze panów w hali normalnem tego słoa znaczeniu w Polsce mówić nie możemy. Sala w Y. M. C. C. A. nie była w budowie swej przeznaczona na salę tenisową, to też ani wymiarami, (wybiegi), ani oświetleniem *nie odpowiadała najistotniejszym potrzebom.* Nawierzchnia placu sprawia, że odskok piłki jest jeszcze wolniejszy, niż na placach en tous cas i wskutek tego, nawet z okazanej przez graczy dobrej formy, nie można wyciągać za daleko idących wniosków.

W każdym razie zaznaczyć trzeba, że obserwując niedzielną grę. Tłoczyńskiego, można dojść do wniosku, że znajduje się on *w formie dobrej.* Postępy poczynił też i Wittmann. Gracze zaś WLTK *Marszewski i Popławski*, byli znacznie słabsi.

W poszczególnych spotkaniach, które przyniosły ostateczne *zwycięstwo Legji 3:0* Wittmann pokonał Marszewskiego 6:2, 6:0. Tłoczyński Popławskiego 6:0, 6:1, a Tłoczyński i Wittmann Popławskiego i Marszewskiego 6:1, 6:1. Zawody nie wzbudziły większego zainteresowania.

Skreślenie Z. Motyki.

Zarząd Sekcji Narciarskiej Wisły w Zakopanem nadesłał nam nast. pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Ostatnio ukazało się parę artykulików w jednem z pism sportowych w sprawie „afery" byłego zawodnika Zdzisława Motyki.

Rewolwerową treścią tych artykulików starano się nas wciągnąć w polemikę, co zresztą byłoby zupełnie bezcelowem, gdyż prawomocną uchwałą Zarządu S. N. T. S. Wisła i z wiedzą prezesa tejże Sekcji pułk. Fr. Wagnera, został zawodnik Motyka Zdzisław skreślony z listy członków i zawodników naszej Sekcji.

Sprawę dalszych napastliwych wystąpień p. Motyki Z. w prasie przeciwko Zarządowi Klubu i P. Z. N. przekazano Komisji Sportowej P. Z. N. celem załatwienia".

Zarząd S. N. T. S. Wisła.

Następują podpisy prezesa pułk. Franciszka Wagnera i sekretarza Eugenjusza Miśkiewicza.

Mistrzostwa szermiercze Armji.

Lwów, 26 lutego (tel.). W ciągu bieżącego tygodnia rozegrano we Lwowie doroczne mistrzostwa szermiercze Armji, których wyniki we finałach były nast.: Szpada podoficerów I klasa: 1) st. sierż. *Pieczyński* (Lwów) II kl. 1) plut. *Konopka* (CIWF). Szpada oficerów I klasa: 1) por. *Koprowski* (CWK), 2) por. Fryszczyn, (SPA) 3) ppor. Serafin, (1 p. a. m.), II kl. 1) ppor. Brzeziński (8 p. s. k.).

Szabla podoficerów L kl. 1) *st. sierż. Pieczyński*, II kl. 1) st. sierż. Bergl.

Szpada oficerów grupy olimpijskiej 1) *kpt. Małysko*, 2) Segda, 3) por. Suski, 4) kpt. Szempliński, 5) por. Laskowski, 6) por. Zabielski.
ad hokej.

Nowy rekord świata w łyżwiarskim biegu na 3 km.

Oslo, 26 lutego (tel.) Na zawodach łyżwiarskich w Hammar znakomity łyżwiarz narweski *Staksrud* ustanowił *nowy rekord światowy w biegu na 3.000 m w czasie 4: 59.1.* Dotychczasowy rekordzista świata na tym dystansie *Engnestangen* zajął w tym biegu trzecie miejsce w czasie 5:10,8, wygrywając natomiast uprzednio w biegu na 500 m w czasie 43.4. Zaznaczyć należy, że nieoficjalny rekord świata na dyst. 3 km posiada Amerykanin Schroeder 6:52.8, lecz ponieważ ustanowił go przy starcie masowym, więc nie będzie rekord ten mógł być zatwierdzonym.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Ameryki w hali.

Nowy Jork 26 lutego (tel.). W obecności olbrzymich tłumów rozegrano w Nowym Jorku *lekkoatletyczne mistrzostwa Ameryki w hali.* Tytuły mistrzowskie zdobyli: bieg 60 m. *Ralf Metcalfe 6.7*, 65 m. przez płotki *Pearcy Beard 8.6*, 600 m. *Sandler* 1.21,4, 1500 m. *Wenzke* 3.55,4, 5.000 m. *Lermont* 15.08,4, 3.000 m. z przeszkodami *Mac Clusky* 9.06,2, 1.000 m. *Dawsen* 2.27,4, sztafeta 4×400 *uniwersytet Pensylwanja* 3.21, marsz 1500 m. *Carlson 6.15,7*, rzut kulą *Sexton* 15,46, skok o tyczce *Brown i Pierce* po 4.11, skok w wyż *Georges Spitz* 2.03, skok w dal *Teodor Smith* 7.29.

Panie 50 m. *Young* 6,8, 50 m. przez płotki *Evelin Hall* 7.6, 200 m. *Roggers* 26.8, sztafeta 4x100 *Newark* AC 50.8, skok wwyż *Roggers 1.55*, rzut kulą *Mac Donald* 11.53.

Dzień kolarskich mistrzów świata.

Paryż, 25 lutego (tel.). W wypełnionym po brzegi paryskim stodjanie zimowym odbyły się w niedzielę wielkie wyścigi kolarskie pod hasłem „Dzień mistrzów świata". W biegu Steyerów 1-godzinnym startowali dwaj Francuzi *Paillard i Grassin* oraz dwaj Niemcy *Möller i Savall.* Paillard prowadzi od startu aż do mety i mimo rozpaczliwych wysiłków swych przeciwników nie dał się zepchnąć, zwyciężając o 40 m. przed Grassinem. *Paillard* zrobił w ciągu godziny 68.170 km., 2) *Grassin* 40 m. w tyle, 3) Möller 120 m. w tyle, 4) Savall 340 m. w tyle.

W biegu sprinterów zwyciężył Duńczyk *Falck Hansen* 7 pkt. 2) Scherens (Belgja) 8 pkt., 3) Gerardin (Francja) 9 pkt., 4) Michard 10 pkt.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI SOKOŁA KRAKOWSKIEGO przyniósł w niedzielę nast. wyniki: w ćwierćfinałach: Wawel—AZS 34:12 (13:5). Wyróżnili się zpośród zwycięzców Eberhardt i Sieńkowski. Cracovia III—Wisła I 21:19 (12:6). Najlepsi z Cracovii Lempart i Nowicki. Sokół I—Sokół II 32:12 (15:10). Najciekawsze spotkanie: YMCA—Cracovia 62:18 (17:10). Wspaniałe zwycięstwo świetnie usposobionej drużyny YMCA, której białoczerwoni tylko do pauzy byli równorzędnym przeciwnikiem. Wyróżnili się zpośród zwycięzców: Kukuła, Paszucha, Stok, Baran II i Czyński.

W półfanałach turnieju pocieszenia Wawel pokonał Modrzejówkę 15:13, zaś Polonia Cracovię II w. o.

Z OSTATNICH WĘDRÓWEK PIŁKARZY. Do Siedlec „wyemigrował" ostatnio jeszcze jeden gracz poznański, zasilając ligowy 22 p., jest nim lewy pomocnik poznańskiej Legji, Jezierski.

ZAGADKA ŚMIERCI BOKSERA AMERYKAŃSKIEGO ERNIE SCHAAFA, który zmarł w następstwie nokautu, zadanego mu na ringu przez Primo Carnere, wyjaśniła się dopiero po przeprowadzeniu sekcji zwłok. Okazało się, że Schaaf walczył w trakcie zapalenia opon mózgowych, które zostało u niego wywołane w następstwie ciężkiej grypy.

POLSKI KLUB WIOŚLARSKI W GDAŃSKU przystąpił obecnie do budowy nowej przystani. Stara bowiem na „Haku Polskim" wobec sprzedania terenów Niemcom, musiała zostać opuszczoną. Teren przeznaczony na nową przystań jest znacznie lepiej położony, tak, że wioślarstwo polskie w Gdańsku może liczyć na dalszy rozwój.

EWENTUALNY DRUGI MECZ NASZYCH TENISISTÓW O PUHAR DAVISA, w razie wygranej z Holandją, może odbyć się w Warszawie, przeciwnik bowiem nasz w drugiej rundzie — Niemcy — grają pierwszy mecz u siebie, wobec czego według postanowień puharowych możemy zaproponować Niemcom rozegranie tego meczu w Polsce.

NOWY OFICJALNY REKORD ŚWIATA W ŁYŻWIARSKIM BIEGU KOBIECYM NA DYST. 1500 M. ustanowiła fińska łyżwiarka Verne Lesche w czasie 2:57.7. Nieoficjalny rekord na tym dystansie posiada Rosjanka Sergeva, a rekord ten wynosi 2:52.

TŁOCZYŃSKI I HEBDA WYJEŻDŻAJĄ NA RIWJERĘ w dn. 1 marca. Wezmą oni udział w turniejach w Cannes i Nicei. Trenował będzie ich na Riwjerze Francuz Negro.

JĘDRZEJOWSKA BAWI OBECNIE W LONDYNIE, gdzie trenuje na kortach Queens-Clubu. Weźmie ona udział w trzech turniejach w Londynie.

PIŁKARZE KRAKOWSCY ZAPROSZENI DO BUDAPESZTU. Związek węgierski zamierza zaprosić jedną z krakowskich drużyn do Budapesztu na 5 marca. Termin ten jednak jest tak wczesny, że wątpić należy, aby wyjazd ten doszedł do skutku.

BOKSERZY POZNAŃSKIEJ WARTY, po zdobyciu mistrzostwa drużynowego Polski w boksie, rozegrali w ub. poniedziałek mecz w Rudzie z tamtejszą Slavią, uzyskując wynik zaledwie remisowy. Na większości zawodników odbijało się przemęczenie ciężkim meczem niedzielnym o mistrzostwo Polski z Pol. K. S.

ŚMIERĆ WSKUTEK PORWANIA PRZEZ LAWINĘ. W bież. tygodniu zanotowano dwa tragiczne wypadki śmierci wskutek porwania przez lawinę podczas wycieczki narciarskiej. W Zakopanem zginęła śp. Kamila Kamenz. nauczycielka gimn. z Krakowa, zaś na Howerli poniosł śmierć ś. p. Henryk Garapich.

Z PRAC WYDZIAŁU GIER LIGI PZPN. Na ostatniem posiedzeniu wydziału gier Ligi Pol. Zw. Piłki Nożnej zastanawiano się m. in. nad ważną kwestją zorganizowania opieki lekarskiej nad graczami ligowymi i przeprowadzenia statystyki nieszczęśliwych wypadków na boisku. W związku z wyznaczeniem na dzień 7 maja termin „dnia PZPN" dokonano przesunięcia kilku zawodów ligowych, a mianowicie na 3 maja Warszawianka—Czarni, Pogoń—Legja i 22 p. p.—ŁKS, a na 20 maja Garbarnia—Ruch. Mecz Ruch—Wisła, projektowany na 29 czerwca przesunięto na 14 maja wobec wyznaczenia przez Ligę termin 29 czerwca na „dzień Ligi PZPN". W dniu tym rozegrane zostaną zawody Liga Wschód—Liga Zachód, przy udziale najlepszych graczy ligowych.

Ustalono również godziny rozpoczynania zawodów ligowych, a mianowicie: w kwietniu godz. 16, 1—15 maja godz. 16.30, 16—31 maja godz. 17, 1 czerwca do 20 lipca godz. 17.30.

POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY wyznaczył następujące minima dla zawodniczek, a mianowicie: 60 m. — 7.8, 100 m. — 12.5, 200 m. — 26.2, 800 m. — 2:25, 80 m. płotki — 12.5, skok wdal — 530, skok wzwyż — 150 cm., kula — 11.70, dysk — 37, oszczep — 36.50, trójbój 180 pkt. Osiągnięcie tych minimów pozwoli na zakwalifikowanie się do zimowego obozu treningowego przed IV igrzyskami w Pradze.

Ponadto Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił zwrócić się do wszystkich kobiecych federacyj zagranicznych oraz do międzynarodowej federacji sportów kobiecych z wnioskiem o wprowadzenie kobiecego pięcioboju według polskiego regulaminu. Pięciobój ten obejmowałby skok wzwyż, rzut oszczepem, bieg 60 m., rzut dyskiem, bieg 200 m.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH wyznaczone zostało na dzień 9 kwietnia w Warszawie. Tegoż dnia w Katowicach odbędzie się walny zjazd prasy sportowej.

KALBARCZYK I STRZYŻEŃSKI wezmą udział w międzynarodowych zawodach łyżwiarskiej jazdy szybkiej w Szczyrbskiem Plesie w dniach 4 i 5 marca.

—0—

Jak wygląda skok Hitlera?

Na zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo świata w Zurichu mistrz Niemiec Baier zapowiada wśród grona obserwatorów:

— A teraz pokażę wam skok Axel Paulsena.

— Niech pan raczej pokaże coś nowego — odrzekł jeden z widzów — naprzykład skok Hitlera.

— Tego skoku nie znam. Co to za skok? — pyta Baier.

— Skok w nieznane — pada cięta odpowiedź.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI, RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY
KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ 3.50
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK III. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 9 (98).

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY









Z MISTRZOSTW NARCIARSKICH POLSKI W ZAKOPANEM.

Doroczne mistrzostwa narciarskie w Zakopanem zebrały elitę zawodników polskich oraz tysiące publiczności na trybunach. Zdjęcia nasze przedstawiają: U góry na lewo najlepszy polski długodystansowiec Wł. Berych. Na prawo: doskonały zawodnik „Wisły" Michalski. W środku w kole: mistrz Polski na r. 1933 Izydor Łuszczek (Wisła). U dołu: widok ogólny skoczni na Krokwi podczas konkursu skoków.